

W NUMERZE M. IN.: „Delikatosa” cegła • Problemy opieki społecznej • Zamach na przyrodę • Sentymenty i powroty • Koncert karnawałowy • Nasze województwo w minionym roku (komunikat WJS) • Skąd my to wiemy? • Rok 1982 w milicyjnych rejestrach

ZAINTERESOWANYM PRZYPOMINAMY, ŻE „HOROSKOP” JUŻ NA STAŁE NA STRONIE 11

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCIE

PRZEMYSKIE

NR 6 (789)

ROK XVII

9 LUTEGO 1983 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

**NASZ
KALENDARZ**

LUTY

9 środa

Imieniny
Apolonii, Cyryla
Rocznice
1045 — Wyzwolenie Legnicy

10 czwartek

Imieniny
Jacka, Scholastyki
Rocznice
1945 — Wyzwolenie Elbląga
1962 — Zmarł Władysław Broniewski (ur. w 1897 r.)

11 piątek

Imieniny
Lucjana, Łazarza, Marii
Rocznice
1980 — Rozpoczęcie VIII Zjazdu
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej
(trwał 5 dni)

12 sobota

Imieniny
Eulalii, Modesta
Rocznice
1945 — Wyzwolenie Bielska-
Białej

13 niedziela

Imieniny
Grzegorza, Katarzyny

14 poniedziałek

Imieniny
Walentego, Zenona
Rocznice
1942 — Przekształcenie Związku
Walki Zbrojnej w Armię
Krajową
1945 — Wyzwolenie Pity i Zielonej Góry
1946 — Powszechny spis ludności. Liczba mieszkańców
Polski wyniosła wówczas
29 929 757 osób (wg
ostatniego spisu powszechnego — 8 XII 1978 r.
— liczba mieszkańców
wzrosła do ponad
35 001 000)
1958 — Memorandum rządu
PRL w sprawie utworzenia
strefy bezatomowej w Europie Środkowej

15 wtorek

Imieniny
Faustyna, Faustyny, Jowity

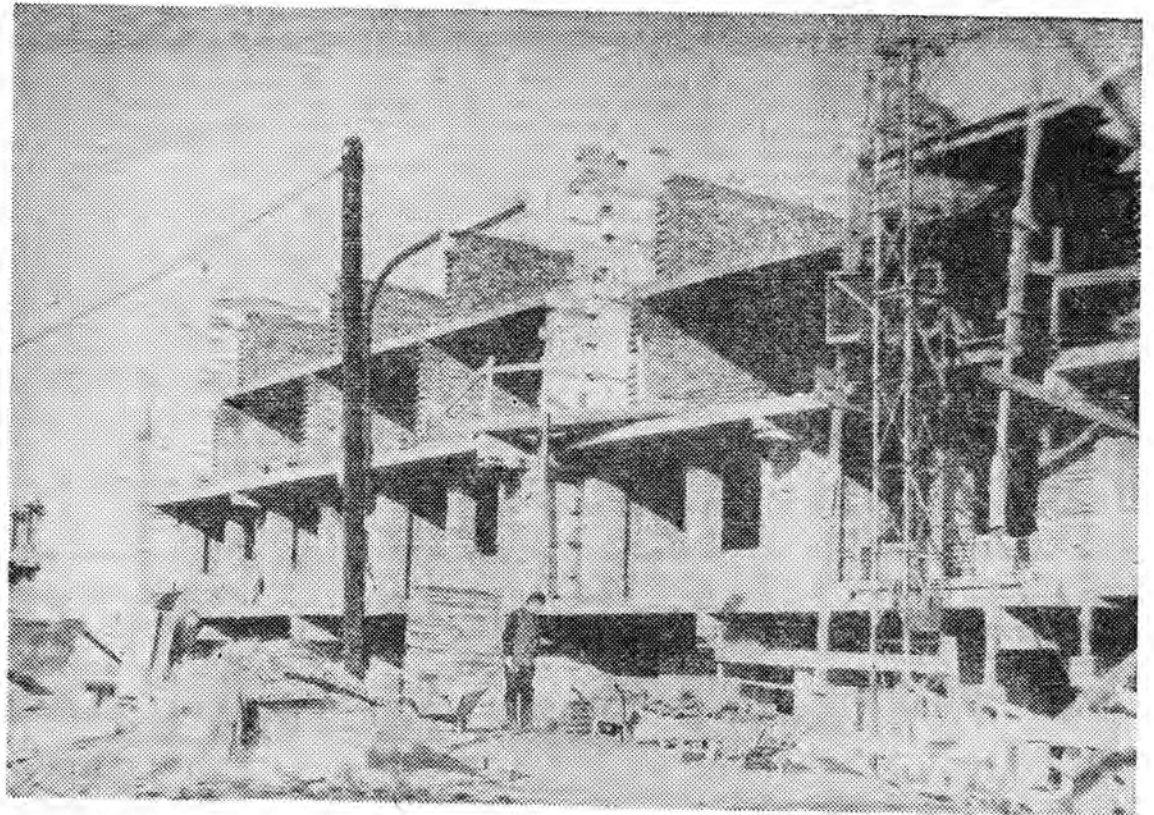
MARZENIA o własnym, samodzielnym „em”, tak przecież naturalne i oczywiste dla zdecydowanej większości młodych obywateli PRL, są tylko mniej lub bardziej optymistycznymi marzeniami, których realizacja nastąpić może w dość nieprzewidywalnie określonej przyszłości. Katastrofalny deficyt mieszkań zmusił do szukania nowych rozwiązań organizacyjnych. Jednym z takich uzdrawiających sytuację „pociągnięć” miało być stworzenie dogodniejszych warunków do powszechniania budownictwa indywidualnego. A jak to wygląda w praktyce, o tym przekonać się mogą ci, którzy sami podjęli trud i ryzyko wznoszenia własnej siedziby.

Znaleźli się wśród nich pracownicy przemyskiego „Sanwilu”, zakładając w lipcu 1980 roku Spółdzielnię Zrzeszenie Budowy Domków Jednorodzinnych „Sanwil”. Wówczas prognozy brzmiały bardzo optymistycznie. Dziewiętnastu śmiałości w bardzo krótkim, jak na nasze warunki, czasie stać się miało posiadaczami własnych domków. Przykład podziałał zachęcająco. W rok później, 8 września 1981 r., „konkurencyjną” małą spółdzielnię założyła następna dziewiętnastka. Byli to przeważnie ludzie młodzi, liczący niewiele ponad 25 lat.

Obie inicjatywy spotkały się z dużym zainteresowaniem społecznym. W jednym z ubiegłorocznych numerów „Zycia” zamieściliśmy artykuł traktujący o kłopotach i nadziejach spółdzielców. Obecnie wracamy do tego tematu.

Czy zwykła codzienność na placu budowy potwierdza obiegowe opinie o „zielonym świetle” dla tego typu przedsięwzięć? W naszym „meldunku z frontu robót” próbujemy odpowiedzieć na to pytanie, skupiając swą uwagę głównie na aktualnych kłopotach.

Wyboista droga do własnego domku



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Przy UL. WRÓBLEWSKIEGO wyrósł już okazały rząd „szeregowych” domków. Prace są więc mocno zaawansowane. Osiągnięty tzw. stan surowy tej inwestycji pozwala sądzić, że na pierwszych lokatorów nie będzie się czekało zbyt długo. Ale zanim ta radosna chwila nastąpi, pokonać trzeba kilka trudności. Jakich?

Wiceprezes zrzeszenia LUDWIK BUĆ twierdzi, że ogólnie rzecz biorąc, ich sytuacja nie jest zła. „Wystartowali” w odpowiednim momencie, zdążyli zgromadzić większość materiałów, placąc za nie jeszcze w „starych” cenach. Pomimo różnych perturbacji budowlanych a nawet okresowego przerwania robót, rząd „szeregówek” w końcu jednak stanął, ale to

jeszcze nie koniec, same mury przecież nie wystarczą. Podstawowe kłopoty streścić można w kilku punktach. I tak: przede wszystkim brak wykonawców na specjalistyczne roboty wykończeniowe, jak np. montaż instalacji wewnętrznych. Ponadto funkcjonowanie każdego obiektu mieszkalnego możliwe jest tylko w ścisłym powiązaniu z całym kompleksem miejskich urządzeń komunalnych. Stąd wynikają kolejne przeszkody do pokonania. Opodal budowanych domków usytuowano stację transformatorową. Na razie spełnia ona jedynie rolę atrapy i nie wiadomo kiedy nastąpi jej wyposażenie i podłączenie do sieci. Zamyśl Zakład Energetyczny w Zamocisku jako warunek przystąpienia do prac żąda przekazania środków fi-

nansowych i pełnej dokumentacji. Na dodatkowy kilkumilionowy wydatek spółdzielców nie stać. Zresztą w początkowych wyliczeniach nie był on brany pod uwagę, gdyż prace te finansowano dotąd z budżetu państwowego, a dopiero reforma gospodarcza coś w tym względzie zmieniła. Na razie, wspólnie z władzami miejskimi rozważa się jak wyjść z tego impasu.

Kolejną przeszkodą, uniemożliwiająca przecięcie wstęgi, to brak 600-metrowego odcinka kolektora, który połączyłby wykonaną już kanalizację wewnątrzosiedlową z systemem kanalizacji miejskiej. „Sanwilowcy” deklarują swoją pomoc przy sfinalizowaniu tego

(Ciąg dalszy na str. 4)

Socjalistyczna odnowa — ustawiczne działanie

Baczny obserwator życia społeczno-politycznego w naszym kraju z pewnością zauważył, jak topnieją szeregi sceptyków jeszcze do niedawna powątpiewających w szansę socjalistycznej odnowy. Z drugiej jednak strony błędem byłoby twierdzić, że wszystkich nas, Polaków, cechuje wielki zbiorny entuzjazm powstały w związku z trwającym procesem przeobrażeń i przewartościowań w sposobie myślenia pojedynczych osób, czy też grup społeczno-zawodowych. Z socjologicznego punktu widzenia nawet przy wyraźnym postępie w realizacji ważnych przedsięwzięć o dużym znaczeniu społecznym występować będzie choćby minimalna grupa odzgujących się od tego co nowatorskie, co przynosi zapowiedź trwałych pozytywnych zmian. Dla trwałości państwa, stabilizacji jego życia wewnętrznego, konsekwencji dokonywanych przez nie przeobrażeń — ważne jest stopniowe pozyskiwanie autentycznych sojuszników w przedstawicielach klasy robotniczej, rolników, inteligencji, wśród różnych grup społeczno-zawodowych, młodego pokolenia, członków i działaczy organizacji społeczno-politycznych, katolickich itp.

Program odnowy nakreślono na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR. Praktyka politycznego działania potwierdza konsekwencję w urzeczywistnianiu wszystkich kanonów służących pogłębieniu procesu humanizacji stosunków społecznych, przewyższaniu istniejących podziałów, a przede wszystkim służących doskonaleniu mechanizmów funkcjonowania demokracji socjalistycznej.

Zdzisław Czeszejko-Sochacki napisał w „Życiu Warszawy” (nr 277 z 7.12.82): „(...) Uderza fakt, że mimo stanu wojennego i związków z nim obustronnie, działalność parlamentarna nastawiona na normalne warunki i czasy, nie ulega osłabieniu.

Przywrócenie zachwianej społecznie równowagi nie nastąpi samoczynnie, lecz jako rezultat żmudnej i długotrwałej pracy, w tym i ustawodawczej. Wychodzimy nie tylko ze sta-

nu wojennego, ale z głębokiego kryzysu ekonomicznego i politycznego, z głębokiego wstrząsu społecznego, ze wszystkimi objawami wyczerpania; musimy znaleźć grunt pod nogami i na nim twardo się oprzeć.

Okres odnowy zaznaczony jest licznymi przykładami legislacyjnej działalności na rzecz reformowania różnych obszarów naszego życia społecznego, politycznego i gospodarczego. Dzięki temu w sposób ewidentny przekreślona została, lansowana przez wrogie ośrodki na Zachodzie, absurdałna teza o niereformowalności socjalizmu.

Jedną z cech charakterystycznych stanu wojennego w Polsce był wzrost rangi parlamentu. W okresie 12 miesięcy ubiegłego roku Sejm PRL wykazywał ogromną aktywność. Ilość i jakość poselskich inicjatyw legislacyjnych, zakres zmian i uzupełnień dokonywanych w przesłanych przez rząd projektach ustaw, otwartość plenarnych dyskusji, interpelacji i zapytań do członków gabinetu — wszystko to potwierdziło poważne zaangażowanie posłów w procesie wypełniania przez Sejm jego ustrojowej funkcji. Można z całą odpowiedzialnością wyrazić przekonanie, że po 13 grudnia 1981 roku, w sposób istotny, uległo zmianie polityczne i społeczne oczekiwanie wobec Sejmu. W odbudowie jego roli i umocnieniu autorytetu zaczęto dostrzegać, wyraźniej niż dotąd, jedno z najważniejszych ogniw socjalistycznej demokracji.

Jak wspomniano wyżej, wprowadzenie stanu wojennego, zatwierdzone uchwałą Sejmu z 25 stycznia ub. r., nie spowodowało przerw ani ograniczeń działalności parlamentu. Wręcz przeciwnie — wzrosła aktywność Sejmu w dziedzinie przebudowy i demokratyzacji struktur społeczno-gospodarczych. Już w kilka dni po ogłoszeniu dekretu o stanie wojennym, 23 grudnia 1981 roku, odbyło się wspólne posiedzenie trzech komisji sejmowych poświęconych pierwszemu czytaniu 8 rządowych projektów ustaw, stwarzających prawne podstawy wprowadzenia w życie reformy gospodarczej. W pierw-

szych miesiącach stanu wojennego Sejm dokonał rozstrzygnięć m. in. w sprawach dotyczących systemu planowania społeczno-gospodarczego, zasad tworzenia cen, prawa bankowego itp.

W okresie stanu wojennego zainaugurowano prace mające znaczący wpływ na kształtowanie się opinii społecznej, a także na tworzenie nowych mechanizmów demokratycznych. Przy Sejmie powołano Radę Społeczno-Gospodarczą pełniącą zadania stałego organu konsultacyjno-doradczego, złożoną z przedstawicieli różnych środowisk społeczno-zawodowych. Jest ona uzupełnieniem, powołanego wcześniej, Zespołu Doradców Naukowych Sejmu.

Komisje sejmowe pracują nad pakietem ustaw rządowych. Część z nich uzyskała już moc prawną. Dotyczy to w szczególności całej sfery samorządności. Ważnym elementem pracy Sejmu była i jest nadal, kontynuacja — rozpoczętego przed grudniem — procesu rozliczenia z politycznej odpowiedzialności członków byłego kierownictwa partyjnego i państwowego za doprowadzenie kraju do najpoważniejszego w jego dziejach kryzysu. W tym celu powołano do życia Sejmową Komisję Odpowiedzialności Konstytucyjnej, a następnie Trybunał Stanu i Trybunał Konstytucyjny.

Demokratyzacja życia społecznego w naszym kraju nie może pozostać w izolacji od przedsięwzięć oddolnych, zmierzających ku normalizacji, przeto godzien pokreślenia jest fakt jakościowego doskonalenia działań ogniw Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. PRON zyskał sobie nie tylko pełne prawo obywatelstwa, ale stał się również ruchem o charakterze ogólnospołecznym torującym drogę odnowie i pojednaniu. Ludzie w nim zaangażowani uważają, że wyjście ze stanu wojennego musi oznaczać odzyskanie utraconych wartości, powszechne poszanowanie prawa oraz rozpoczęcie procesu humanizowania wszystkich dziedzin naszego życia.

HENRYK GRYZUZA

Milion na koncie

W ub. roku Fundusz Odnowy Zabytków w naszym województwie powiększył się o kolejny wkład. Ogółem zgromadzono już ponad milion złotych. Potrzeby w tej dziedzinie są oczywiście znacznie większe, jednak każda złożona na ten cel dobrze wykorzystana złotówka, ma swoje społeczne uzasadnienie. Większa część zgromadzonej sumy znajduje się na koncie Wojewódzkiego Funduszu Odnowy

Zabytków. Fundusze miejskie: Jarosław, Przemyśla i Przeworska są dość skromne i liczą po kilkadziesiąt tysięcy złotych. Jak dotąd nie zapadły stosowne decyzje na co przeznaczone zostaną zebrane kwoty. W tej sprawie wypowiedzieć się mają regionalne stowarzyszenia społeczno-kulturalne i inne kompetentne instytucje.

(zs)

Uwaga prenumeratorzy!

Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki w Rzeszowie informuje, że terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę indywidual-

alną w miastach — siedzibach oddziałów RSW na poszczególne kwartały bieżącego roku są następujące: do 28 lutego na 2 kwartał, do 31 maja na 3

kwartał, do 31 sierpnia na 4 kwartał.

W pozostałych formach prenumeraty terminy przyjmowania przedpłat nie ulegają zmianie.

przekrój tygodnia

29 STYCZNIA (SOBOTA)

* W Kuźminie (gm. Bircza), w obecności przedstawicieli władz partyjno-administracyjnych województwa krośnieńskiego i przemyskiego oraz dyrektora Departamentu Geologii i Nafty w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki, brygada doświadczonych górników naftowców pod kierownictwem inż. Tadeusza Laskosia rozpoczęła drążenie odwiertu w poszukiwaniu ropy naftowej na głębokości 7 tys. metrów. Wiercenia — możliwe dzięki zastosowaniu nowoczesnego urządzenia F-400 prod. rumuńskiej — potrwać około 5 lat. Wtedy dopiero przekonamy się czy słuszne są naukowe hipotezy o zaleganiu złóż ropy i gazu na dużych głębokościach, właśnie tu, na Podkarpaciu.

* Rozpoczął się konkurs CZSS „Społem” i redakcji „Veto” na najlepszy sklep społemowski. Typowanie do 30 marca br. Na uczestników konkursu czeka 30 nagród pieniężnych. Kupony zamieszcza prasa krajowa, m. in. „Życie” na str. 12 bieżącego wydania.

* Początek tygodniowej przerwy zimowej w nauce. Niestety bez śniegu. Z różnych form zimowego wypoczynku korzysta w Przemyślu około 32 tys. uczniów. Na zimowiska stałe (także poza województwo) wyjechało blisko 1000 dzieci. O zimowisku zorganizowanym przez Chorągiew ZHP w Lipniku oraz o imprezach wieńczących akcję „O uśmiech pod choinkę” napiszemy za tydzień.

31 STYCZNIA (PONIEDZIAŁEK)

* Z około 100-osobową grupą handlowców spotkali się z okazji Ich Dnia przedstawiciele partyjnych i administracyjnych władz województwa. Wyróżniającym się w pracy wręczono odznaczenia państwowe i resortowe. M. in. Złoty Krzyż Zasługi otrzymała Halina Kasperska nauczycielka w Zespole Szkół Ekonomicznych w Przemyślu, gdzie kształcą się kadry dla naszych placówek handlowych.

1 LUTEGO (WTOREK)

* W Sądzie Wojewódzkim odbyło się uroczyste ślubowanie ławników wybranych podczas listopadowej sesji WRN. Przedstawiciele władz wojewódzkich złożyli podziękowanie dotychczasowym sędziom bez tog. Przejmującym dopiero te obowiązki przedstawiono zadania na najbliższy okres. Odznaki „Za zasługi dla woj. przemyskiego” otrzymało 7 osób, brązowe odznaki „Za zasługi w ochronie porządku publicznego” wręczono 3 sędziom ludowym. Ponadto 14 z nich otrzymało dyplomy ministra sprawiedliwości, zaś 21 — dyplomy prezesa Sądu Wojewódzkiego.

* Z okazji 38 rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince odbyło się spotkanie członków, działającej przy ZW ZBoWiD, Komisji b. Więźniów Obozów Śmierci (w naszym województwie ich gehennę przeszło 168 żyjących jeszcze osób). „Oświęcimiak” Michał Kida poinformował zebranych o przebiegu obrad (29 I br.) krajowej komisji byłych więźniów.

* Pierwszy dzień zniesienia reglamentacji mydła i proszku do prania przyniósł w Przemyślu trochę zamieszania. Rano przed kioskami „Ruchu” i w sklepach kosmetycznych ustawiały się kolejki. Gdy jednak ograniczono sprzedaż do 1 kostki mydła i 1 proszku — na klientów przyszło opamiętanie.

3 LUTEGO (CZWARTEK)

* W Lubaczowie oddano do użytku halę sportowo-widowiskową (liczącą 500 miejsc) przy Szkole Podstawowej nr 2. Budowano ją w czynie społecznym od 1975 roku. Wartość kosztorysowa obiektu — 23 mln 616 tys. złotych.

ZARZĄD
PRZEMYSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
w PRZEMYŚLU

ZAWIADAMIA CZŁONKÓW OCZEKUJĄCYCH NA MIESZKANIA

że od dnia 8. 02. 1983 r. do dnia 22. 02. 1983 r. wyłożone są do wglądu zainteresowanych projekty imiennych list przydziałów mieszkań na rok 1983.

Projekty list wyłożone są do wglądu w siedzibie PSM przy ul. Wybrzeże Kościuszki 70 w Przemyślu.

Odwolania, zastrzeżenia i uwagi do projektów list można wносить pisemnie do Rady Spółdzielni w terminie do dnia 22. 02. 1983 r.

K-1

ZYCIE
PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe. ADRES REDAKCJI 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, telefony 22-00 i 73-84 DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne NR INDEKSU 38-512. PL ISSN 0208-6946 N-2

Konto Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola im. Czytelników „Życia” PKO Oddział Przemysł 13765-65517-132 — czeka na twoją cegiełkę!

31 stycznia br. na wspomnianym w tytule koncie znajdowało się 5 mln 398 tys. 878 złotych. W ciągu pierwszego miesiąca bieżącego roku wzbogaciło się ono o odsetki w kwocie 9 624 zł, 3 000 zł od uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Jarosławiu oraz 500 zł z Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w Przemysłu, które zamiast kwiatów dla wieszczą (składanych tradycyjnie w dniu imienin, 24 grudnia), przekazało jako cegiełkę na nasze przedszkole. Oczywiście, systematycznie co miesiąc, od października ub. roku, doko-

nują wpłat pracownicy Oddziału Wojewódzkiego Banku Gospodarki Żywnościowej, którzy powzięli zobowiązanie o opodatkowaniu



swoich poborów przez okres jednego roku w wysokości 0,5 proc. na rzecz budowy przedszkola. Gorąco — zarówno im, jak i pozostałym ofiarodawcom —

dziękujemy!

Niespełna 5,4 mln zł — zebranych w ciągu roku trwania akcji CZYTELNICZY „ŻYCIA” BUDUJĄ PRZEDSZKOLE — to jeszcze za mało. By móc rozpocząć budowę w czynie społecznym musimy zgromadzić trzy razy tyle. Stąd też apel serdeczny do Czytelników — zbiorowych i indywidualnych, z zakładów pracy, organizacji społecznych i młodzieżowych — którym leży na sercu dobro najmłodszych, by powiększyli grono sprzymierzeńców naszej akcji. Zapłatą będzie uśmiech dziecka! (alb)

Trzynastego — „FILATELISTYCZNA NIEDZIELA

Do cieszących się coraz większą popularnością form stałych kontaktów członków Polskiego Związku Filatelistów należą w Przemysłu m. in. comiesięczne spotkania wymienne. Kolejne, drugie w bieżącym roku przypada 13 bm. (w godz. od 10 do 13); dodatkową atrakcją, zwłaszcza dla najmłodszych adeptów filatelisty-

ki, będzie loteria, w której co trzeci los wygrywa.

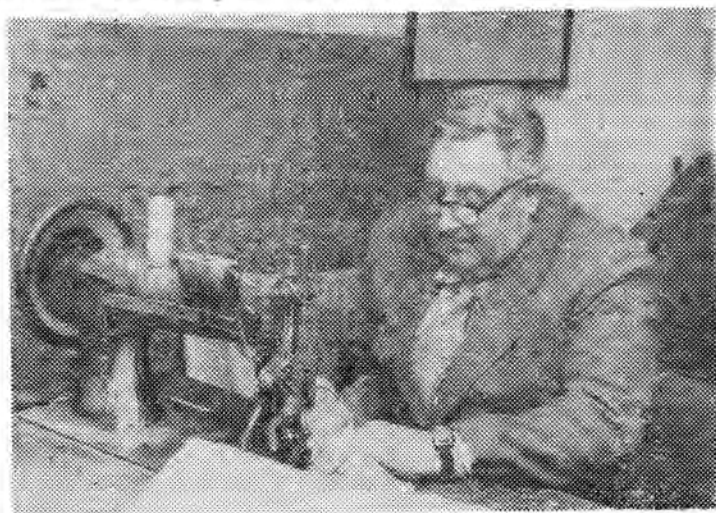
Najbliższa impreza pn. „Filatelistyczna niedziela” odbędzie się jak zwykle w klubie Oddziału Wojewódzkiego RSW „Prasa — Książka — Ruch” przy ul. Mickiewicza 44. (n)

Było ich kiedyś wielu...

— teraz jest tylko jeden rymarz w Radymnie i okolicy w promieniu kilkunastu kilometrów. Nazywa się STANISŁAW LEWANDOWSKI, prowadzi zakład usługowy przy ul. 1 Maja, będąc jednocześnie członkiem Włókienniczej Spółdzielni Pracy im. K. Świerczewskiego.

Rymarzem był ojciec pana Stanisława, stryj, dziadek i pradziadek, a może nawet któryś z wcześniejszych przodków, ale to już odległe czasy. Mając taki rodowód — zawód ma się w palcu i musi się być mistrzem swego fachu. Że tak jest w przypadku pana Lewandowskiego, świadczy dużo zleceń na drobne i poważniejsze roboty. Dobra „firma” spowodowała, że przyjeżdżają tu klienci aż z województwa lubelskiego, zlecając m. in. wykonanie płacht do snopowizalek.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Plan Przemysłu po raz czwarty

Co prawda Przemysł zbyt wielką metropolią nie jest, zwykle nikt nie ma specjalnych kłopotów z odzyskaniem jakiejś ulicy czy zaułku, ale potrzeba opracowania i wydania planu miasta nigdy nie podlegała dyskusji. Przez długie lata jedyną tego typu edycją był skromniutki „Orientacyjny plan miasta Przemysłu” wydany w 1957 roku przez miejscowy Oddział PTK, w nakładzie 5 tys. egzemplarzy. Publikacja ta szybko znalazła nabywców i służyła im przez blisko 20 lat. Niektórzy systematycznie nanosili przez ten okres występujące coraz częściej zmiany i różne nowinki. Z czasem plan ów (a właściwie orientacyjny zarys) mocno się zdezaktualizował i potrzeba nowego opracowania była coraz pilniejsza.

Nowy, efektownie się prezentujący plan, okazał się jednak falstartem. Wydany w 1976 roku przez warszawskie Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, w nakładzie ponad 20

tys. egzemplarzy, zawierał sporo omyłek i przeinaczeń, więc został — po prostu — wycofany ze sprzedaży. Kto miał trochę szczęścia i refleksu, by zawczasu go nabyć, może się dziś pochwalnie bibliofilskim niemal drukiem.

Na „poprawkę” nie przyszło nam jednak czekać zbyt długo. Dwa lata później, w 1978 roku, w nowej szacie graficznej, z naniesionymi korektami i uzupełnieniami, wspomniane wydawnictwo „wypuściło” kolejną edycję, tym razem w ilości 25 tys. egz. Co prawda w tym przypadku dały o sobie znać echa nonsensownej decyzji Rady Ministrów, dotyczącej zmian tradycyjnego nazewnictwa niektórych miejscowości na terenie południowo-wschodniej Polski, i część przedrzednie (np. Hureczko, Nehrybka czy Prałkowce) została „przechrzczona” według ówczesnej mody (Pograniczne, Podgrodzie i Nadsanie).

W roku 1981, zarówno decyzja umiawniająca wcześniejsze językowe pseudonowa-

torskie eksperymenty jak i uchwała Miejskiej Rady Narodowej, przywracająca wielu przemyskim ulicom i placom stare, historyczne nazwy, zmobilizowały edytora do kolejnych przedsięwzięć.

I właśnie pod koniec ub. roku ukazał się w sprzedaży kolejny, znówelizowany i zaktualizowany plan, o nakładzie 30 tys. egz. Szatą graficzną nie różni się on od poprzedniego wydania. Publikacja ta zapewne usatysfakcjonuje zarówno tubylców, jak i odwiedzających nadsański gród turystów.

Zainteresowanych szczegółami warto przy okazji zachęcić do uważnej lektury wszystkich wzmiankowanych tutaj edycji. Każde wydanie nosi specyficzny ślad swoich czasów. Chociażby dla zabawy warto je różnicę wychwycić i przeanalizować. A swoją drogą, ciekawe kiedy doczekamy się innych tego typu publikacji, np. planu Jarosławia czy solidnej mapy naszego województwa? (zs)

Nowe
zasady
ubezpieczenia



społecznego rolników

Od 1 stycznia br. obowiązuje ustawa sejmowa z 14 grudnia 1982 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych oraz członków ich rodzin. Jest ona poważnym krokiem ku uporządkowaniu świadczeń emerytalno-rentowych oraz zbliżeniu uprawnień ubezpieczeniowych ludności rolniczej w zakresie innych świadczeń z uprawnieniami pracowników jednostek gospodarki uspołecznionej. Nowe rozwiązania powinny też, bardziej niż poprzednio, stymulować wzrost produkcji rolnej i przebudowę struktury agrarnej.

W myśl nowej ustawy ubezpieczeniem społecznym objęci są nie tylko rolnik i jego małżonka (jak było dotychczas), ale również wszyscy inni domownicy, którzy: ukończyli 16 rok życia, pozostają we wspólnym gospodarstwie rolnym będącym dla nich głównym źródłem utrzymania, a nie podlegają ubezpieczeniu z innych przepisów.

Nowe emerytury i renty inwalidzkie podstawowe są znacznie wyższe od dotychczasowych i wynosić będą: 80 proc. najniższej emerytury pracowniczej (średnio po ok. 4 tys. zł na każdego uprawnionego) do dnia 31 XII 1984 r.; 90 proc. najniższej emerytury pracowniczej w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia 1985 r. oraz 100 proc. od 1 stycznia 1986 r. Do emerytur i rent będą przysługiwać dodatki z tytułu inwalidztwa, wieku, odznaczeń państwowych i rodzinne.

Wysokość emerytury lub renty uzależniona jest od wielkości produkcji rolnej sprzedanej państwu. Dla przykładu — za sprzedaż produktów rolnych do 50 tys. zł rocznie, dodatek do emerytury wyniesie dla współmałżonków łącznie 400 zł miesięcznie, przy sprzedaży rzędu 500 tys. zł — wzrośnie do 3 100, a za sprzedaż wartości 1 mln zł — zwiększy się do 5 600 zł miesięcznie. Zmianom uległy przepisy w zakresie warunków sprzedaży produktów rolnych państwu — z korzyścią zwłaszcza dla rolników posiadających małe gospodarstwa. Wymóg sprzedaży produkcji wartości 15 tys. zł rocznie, niezależnie od wielkości gospodarstwa, zastąpiono warunkiem dostarczenia z każdego 1 ha (tzw. przeliczeniowego) produktów o równoważności 5 q żyta rocznie.

Od 1 stycznia br. przy przekazywaniu gospodarstwa za emeryturą (rentę) następcy, obowiązuje — zgodnie z postulatami rolników — sporządzenie umowy w Państwowym Biurze Notarialnym. Natomiast przekazanie gospodarstwa za emeryturą na rzecz skarbu państwa odbywa się — jak dotychczas — w oparciu o decyzję terenowego organu administracji państwowej (naczelnika gminy).

Zmieniły się przepisy dotyczące zasiłków chorobowych i pogrzebowych. Skrócono okres wyczekiwania na zasiłek chorobowy z 30 do 15 dni nieprzerwanej choroby, przy jednoczesnym znacznym podwyższeniu kwoty dziennego zasiłku. Zasiłki pogrzebowe z tytułu zgonu po 1 stycznia 1983 r. przysługują wszystkim uprawnionym, tzn. po czynnych rolnikach, emerytach i rencistach, którzy przekazali swoje gospodarstwa nie tylko na rzecz skarbu państwa (jak dotychczas), ale i na następców, a także — z tytułu zgonu innych osób pobierających świadczenia z ubezpieczenia społecznego i pozostających na ich utrzymaniu członków rodziny.

Nowa ustawa wprowadza również (nie realizowane poprzednio) świadczenia związane z porodem i macierzyństwem. Zasiłek porodowy, podobnie jak dla kobiet zatrudnionych w jednostkach gospodarki uspołecznionej, wynosi 2 500 zł, natomiast zasiłek macierzyński — w wysokości 133 zł dziennie — przysługuje przez okres 8 tygodni w przypadku urodzenia 1 dziecka oraz 12 tygodni w przypadku porodu mnogiego (do końca 1984 roku). Od 1 stycznia 1985 r. zasiłek ten będzie wzrastał aż do zrównania z uprawnieniami pracowniczymi.

Nowe przepisy przewidują także poprawę sytuacji materialnej tych rolników, którzy przekazali gospodarstwo za emeryturą lub renty do końca 1982 r. Nastąpi to poprzez rewaloryzację wszystkich świadczeń przyznanych w oparciu o dotychczas obowiązujące przepisy (przy uwzględnieniu rekompensat i wzrostu bieżących kosztów utrzymania).

Podwyżka dotychczas wypłacanych świadczeń dla rolników oraz wprowadzenie nowych ich rodzajów pociągnie za sobą znaczny wzrost wydatków z budżetu państwa. Jeśli uwzględnimy wydatki na wypłatę świadczeń emerytalnych (w naszym województwie osiągnęły one w 1982 r. poziom ponad 725 mln zł przy wpłatach rolników na fundusz emerytalny w kwocie 61,4 mln zł), to w pełni uzasadniona okazuje się potrzeba zmiany w dotychczasowym systemie wymierzania składek tak, aby pokrywały one 1/3 ogólnych wydatków (w ub. roku w skali kraju składki rolników pokryły tylko 1/16, a województwa — 1/12 ogólnej sumy wydatków). Nowa ustawa — zamiast jednej składki z gospodarstwa — przewiduje roczną składkę od każdego ubezpieczonego w wysokości 1 200 zł plus z każdego hektara przeliczeniowego — 500 zł rocznie.

Rozłożenie realizacji niektórych świadczeń na poszczególne lata podyktowane jest aktualną sytuacją gospodarczą państwa, a także i tym, aby już w roku bieżącym nie obciążać rolników znacznym zwiększeniem składki ubezpieczeniowej.

Tu i reforma bezsilna!

„Delikatesowa” cegła

Nieźle zakończyły miniony rok cegielnie podległe jarosławskiemu Oddziałowi Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej. O 0,5 proc. przekroczono zadania planowe, dostarczając niezwykle „głodnemu” rynkowi 23,223 mln jedn. cer. materiałów ściennych, w tym 22,323 mln cegieł palonych (resztę stanowiły wykonywane zimą pustaki żużelbetonowe, a byłoby ich więcej, gdyby nie znane w pierwszym kwartale ub. roku kłopoty z cementem). Niemniej jednak, na tle wyników 1981 roku, zamaczył się kolejny niepokojący spadek wielkości produkcji — tym razem o dalsze 1,6 mln sztuk, mimo że aura sprzyjała branży ceramicznej jak nigdy.

Budując, jak na pierwszy rzut oka, wyglądają też finansowe wyniki roku ubiegłego. O ponad 12 proc. w stosunku do pierwotnych zamierzeń wzrosła złotówkowa wydajność pracy w przeliczeniu na 1 zatrudnionego, o 2 proc. wyższa niż planowano była też wartość produkcji (w sumie 177,6 mln zł) i aż o... 86 proc. roczne zyski (zamiast planowanych 28,1 uzyskano 52 mln zł)! Średnia płaca natomiast, w porównaniu z 1981 r., wzrosła z 6 485 do 8 360 zł bez rekompensat...

— Efekty finansowe może i cieszą, ale prawdą jest, że są one głównie zasługą podwyżek cen wyrobów — mówi zastępca dyrektora jarosławskiej „ceramiki” JÓZEF SIERADZKI. — Sen z powiek, bez przesady, spędzają nam stałe kłopoty z zatrudnieniem. Tylko do średniego poziomu brakuje nam aktualnie 34 osób na stanowiskach produkcyjnych — prawie 10 proc. obecnego stanu załogi. A jakie to ma znaczenie w naszej działalności, wystarczy podać przykład cegielni w Baszni, gdzie 35 ludzi wyprodukowało w ub. roku 4,2 mln cegieł. W jarosławskiej cegielni nr 2 powinniśmy mieć przynajmniej 30 osób stałej załogi, a jest tylko 7... Czynimy różnorodne starania, ale dziś bardzo trudno o chętnych do pracy, nie tylko u nas rzeszta...

Wykruszają się starzy, doświadczeni i zahartowani w tej mało zmechanizowanej robocie fachowcy, młodych następ-

ców jak na lekarstwo. Z konieczności ratują sytuację pensjonariusze zakładów karanych. Gdyby nie to wsparcie, już dziś trzeba byłoby zamknąć na cztery spusty kilka cegielni. Nie lepiej wygląda kadrowo również kaflarnia w Szówsku. Nie tak dawno jeszcze pracowało w niej 85 ludzi, produkując rocznie ponad 2 mln jedn. kaflarskich. Teraz 25-osobowa załoga nie może dojść nawet do połowy tej wielkości (w ub. roku wykonano — zamiast planowanego miliona — tylko 929 tys. jedn. kafli.) Gdyby udało się pozyskać chociaż 10, niekoniecznie biegłych w swym rzemiośle, formierzy, to są szanse na zwiększenie produkcji o jedną trzecią. Tylko skąd ich wziąć?

Pogłębiający się, mimo wielu starań, deficyt rąk do pracy, to nie jedyny poważny problem regionalnych cegielni. Zaczyna niektórym z nich... brakować surowca, choć jesteśmy województwem, gdzie go braknąć przez długie jeszcze lata nie powinno. „Gigant”, jakim jest cegielnia w Orzechowcach, która w ub. roku wykonała 6 mln cegieł (a może i 8) — dosłownie dusi się w swych dotychczasowych granicach. Kończą się stare wyrobiska gliny, a nowe zasoby są, niestety, własnością prywatną. Różnymi sposobami oddział próbował dojść do porożnienia z rolnikami, proponowano wykup gruntów lub zamianę, ale — jak dotąd — bezskutecznie. Najpóźniej w czerwcu br. cegielnia stanie, chyba że, z konieczności, użyje się argumentu ostatecznego, jakim byłoby wywłaszczenie, do którego nikomu zbytnio się nie pali, mimo iż na owych 2 ha spornych gruntów jest przynajmniej 6 mln cegieł rocznie — więcej niż 1/4 całej produkcji uspołecznionej w województwie.

Podobne powyższym kłopoty ma i jarosławska „dwójka”, chociaż może jeszcze pracować spokojnie przez rok na własnym surowcu (tu chodzi o 1,5 ha gruntów), tylko 2-letnią perspektywę ma cegielnia w Buszkowicach, może na 3 lata starczy surowca cegielni w Przemyslu, nie za wesoło jest z glina w cegielni radymniańskiej (w sumie, wspomniane 4



zakłady wyprodukowały w roku 1982 ponad 10,7 mln cegieł)... Czyż nie stoimy przed groźbą katastrofального spadku produkcji budulca, bez którego nie mamy nawet co marzyć o rozwoju, szczególnie indywidualnej, „mieszkaniówki”?!...

Złe jest z inwestycjami. Z braku środków, wstrzymano dalszą budowę nowoczesnego pieca w Orzechowcach, dzięki któremu moglibyśmy liczyć m. in. na: dużo lepsze warunki bhp, spore oszczędności ekonomiczne, skrócony cykl wypalania cegieł, czy też możliwość zwiększenia mocy produkcyjnych tego zakładu o 1,5 mln cegieł rocznie. Niestety, rzeszowska „ceramika” ledwo związała w minionym roku koniec z końcem — podatki i ciążący się, nie tylko tu, raczej ponurą sławą FAZ (w przepisach ubiegłorocznych, bo teraz powinien być mniej „straszny”) ogolony niemal do ena puł zysków. To z kolei pozbawiło przedsiębiorstwo, a tym samym i jarosławski oddział, środków na fundusz rozwojowy, w tym i inwestycje (a ta w Orzechowcach ma kosztować blisko ćwierć miliarda złotych).

Ważą się losy głośniejszą w regionie inwestycji w Wylewie k. Sienawy. Założenia techniczno-ekonomiczne przewidują budowę w pełni nowoczesnego, zmechanizowanego zakładu (zatrudniającego tylko 94 osoby — 28 proc. obecnej załogi jarosławskiego oddziału) o rocznej zdolności produkcyjnej rzędu 35 mln jedn. cer.! Byłyby to różnego rodzaju pustaki ceramiczne: szczerelinowe, działowe, stropowe itp. Niestety, przewidywany koszt bu-

dowy sięga już dziś potężnej sumy 1 miliarda złotych. Skąd wziąć pieniądze, skoro Komisja Planowania RM jednoznacznie odpowiedziała, że ze środków państwowych nie można, a zainteresowane nią przedsiębiorstwo nie porwie się z przysłowiową motyka na słońce? Mimo to przygotowana jest, niejako na „lepsze” czasy, dokumentacja techniczna wylewskiej fabryki. Może się przyda...

— Zakład w Wylewie to nasze być albo nie być, jest niezbędnie potrzebny! — twierdzi dyr. Sieradzki. — Już dziś wiemy, że z roku na rok raczej kureczyć się będą nasze zdolności produkcyjne, a kilka lat istnieć. Ze średnią roczną produkcją 78 jednostek ceramicznych (1 jedn. cer. odpowiada objętości 1 cegły — przyp. ZB) na statystycznego mieszkańca województwa bardzo poważnie odstawiamy od innych regionów i należy się liczyć, że średnia ta nadal będzie spadać w dół. Jak się, dość ostrożnie, szacuje, obecnie popyt na cegłę w Przemyskiem jest 2-krotnie wyższy od możliwości wytwórczych, a co będzie później? Jaka czeka nas przyszłość, jeśli myślimy o rozwoju budownictwa, tym bardziej że największe szanse ma na to budownictwo indywidualne, któremu „wielka płyta” niewiele pomoże?...

Produkcja spada, bądź też stoi w miejscu, a jej koszty nieustannie rosną. Od 11 stycznia br. podskoczyły, po raz nie wiadzący który na przestrzeni jednego roku, ceny cegieł, zdrożały i pustaki, produkowane w jarosławskim od-

ziale. Opierając się na finansowym bilansie roku 1982, podlegające mu zakłady powinny... obniżyć ceny, lecz nie jest to realne, skoro pracują w strukturze wielkiego przedsiębiorstwa, a oddział na samodzielność nie ma warunków.

Pewnym pocieszeniem jest fakt, że w br. planuje się tu zwiększenie produkcji do 23,8 mln jedn. cer., przy czym jednak produkcja cegieł ma wzrosnąć ilości symbolicznie — o... 80 tys. sztuk, bo jest hamowana wspomnianymi już trudnościami. Z pewnością kierownictwo oddziału, odradzający się samorząd i nowo powstające w nim związki zawodowe (w lutym powinny być już zarejestrowane) wspólnym wysiłkiem będą dążyć do — jeśli już nie przekroczenia — pełnego wykonania tegorocznych zadań. W niczym to jednak nie zmieni faktu, że cegły stają się w naszym regionie artykułem węższym „delikatesowym” i reforma — jeśli w tej dziedzinie coś „ruszyło” — to tylko... ceny. Czyż można się dziwić, znając problemy produkcji, że będą one nadal rosły?

Jak pomóc naszym cegielniom, aby — póki ktoś chce jeszcze w nich pracować — wykorzystywały maksimum zdolności produkcyjnych? Reforma ze wszystkimi swoimi „za” i „przeciw” na to pytanie jeszcze jednoznacznej odpowiedzi nie dała, i kto ją w tym wyreżyży? Ludzie, których tak bardzo cegle brak?...

Z. BESZ
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Wyboista droga do własnego domku

(Ciąg dalszy ze str. 1)

przedsięwzięcia w ramach czynu społecznego.

Mówiąc o kłopotach, nie sposób nie wspomnieć również o inwestycjach towarzyszących, o tzw. malej architekturze, a w szczególności o stanie dróg. Prowizorka od biedy wystarczy na dziś, ale w przyszłości nie obejdzie się bez solidniejszej nawierzchni.

Kłopotów z kontynuowaniem przedsięwzięcia jest znacznie więcej. Obok tych ogólnej natury, zasygnalizowanych w

tych tekstach, każdy z udziałowców ma swoje indywidualne zmartwienia. Czy bez przeszkód będzie można się wprowadzić? Jak długo przyjdzie spłacać tę inwestycję i jak odbije się to na rodzinnym budżecie? Takich pytań jest znacznie więcej.

ZNACZNIE WIĘCEJ DO ZROBIENIA i załatwienia mają członkowie drugiej, podobnej spółdzielni przy tym samym zakładzie, noszącej nazwę „Kormoran”. „Wystartowali” o ponad rok póź-

niej i to postawiło ich w nieco trudniejszej sytuacji. Prezes „Kormorana” ZBIGNIEW OSSOLIŃSKI jest optymistą, choć — jak twierdzi — ogrom przeszkód niejednego by tu już załamał.

Na razie spółdzielcy mają pozwolenie na rozpoczęcie budowy na osiedlu „Wysokie Góry”, dokumentację na 19 wolno stojących domków, zgromadzoną większość materiałów, a — przede wszystkim — zapal do pracy. Robota ruszy na wiosnę, i jak można się domyślać, prawdziwe kłopoty zaczną się dopiero wtedy. Już dziś jednak można stwierdzić, że największe komplikacje będą wiązały się z brakiem wody. Na czas budowy jakiejś prowizorycznej rozwiązanie zawsze można znaleźć, jednak w przyszłości sprawę załatwić może jedynie duża inwestycja (być może wykopanie studni głębinowej), ale o tym trzeba myśleć już teraz.

Podobnie z kanalizacją. „Wysokie Góry”, obok watorów widokowych, mogących cieszyć oko estety, posiadają znacznie więcej bardzo prozaicznych minusów. Teren jest praktycznie nie uzbrojony, gdyż doprowadzono tu jedynie gaz. Sporym mankamentem jest też bardzo utrudniony dojazd, gdyż nie każdy pojazd tam się „wyspina”. Młodzi spółdzielcy zamierzają przystąpić do budowy, nie powierzając zlecenia żadnej państwowej firmie, licząc tylko na własną zaradność i pracowitość, wynajmując fachowców do robót specjalistycznych. Liczą też przy tym na korzystne decyzje władz miejskich, odnośnie ogólnych inwestycji komunalnych.

Jak widać z zasygnalizowanych tutaj przykładów realizacja marzeń o własnym dom-

ku — niezależnie od aktualnych, zachęcająco brzmiących haseł — jest sprawą mocno skomplikowaną, wymagającą wielu uciążliwych zabiegów, pracowitości, a nawet zwykłego szczęścia. Obie „sanwiłowskie” spółdzielnie działają społecznie, nie zatrudniając etatowych pracowników. Wszyscy członkowie dbają o to, by przez dobrą organizację pracy nie marnować cennego czasu, ani ludzkiego wysiłku. Kłopotów jest bardzo wiele, ale — jak się wydaje — są one do pokonania, szczególnie jeżeli „kooperujące” instytucje okażą pomoc i dobrą wolę. Bo ludzie, którzy w ten interes zainwestowali sporo wysiłku, nadziei i pieniędzy, chcą we własnych domkach kiedyś zamieszkać. I właśnie ta ich indywidualna motywacja jest najsilniejszą gwarancją powodzenia tego trudnego i skomplikowanego przedsięwzięcia.

(28)

W WOJEWÓDZTWIE PRZEMYSKIM funkcjonuje 11 domów pomocy społecznej, w tym 7 państwowych i 4 placówki „Caritasu”. Zlokalizowane są one w Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku, Lubaczowie, Pełkiniach, Wysocku, Moszczanach, Rudzie Różanieckiej, Wielkich Oczach i Ruszelczycach. W ub. roku przebywało w nich 1700 pensjonariuszy, w większości ze schorzeniami psychicznymi i somatycznymi.

Domy Pomocy Społecznej „Caritas” w Lubaczowie i Wielkich Oczach prowadzą opiekę nad dziećmi, a pozostałe nad dorosłymi. Przeważająca większość chorych wymaga stałej opieki. W tej sytuacji niezbędnym jest zapewnienie właściwych warunków lokalowych, bytowych i opieki medycznej.

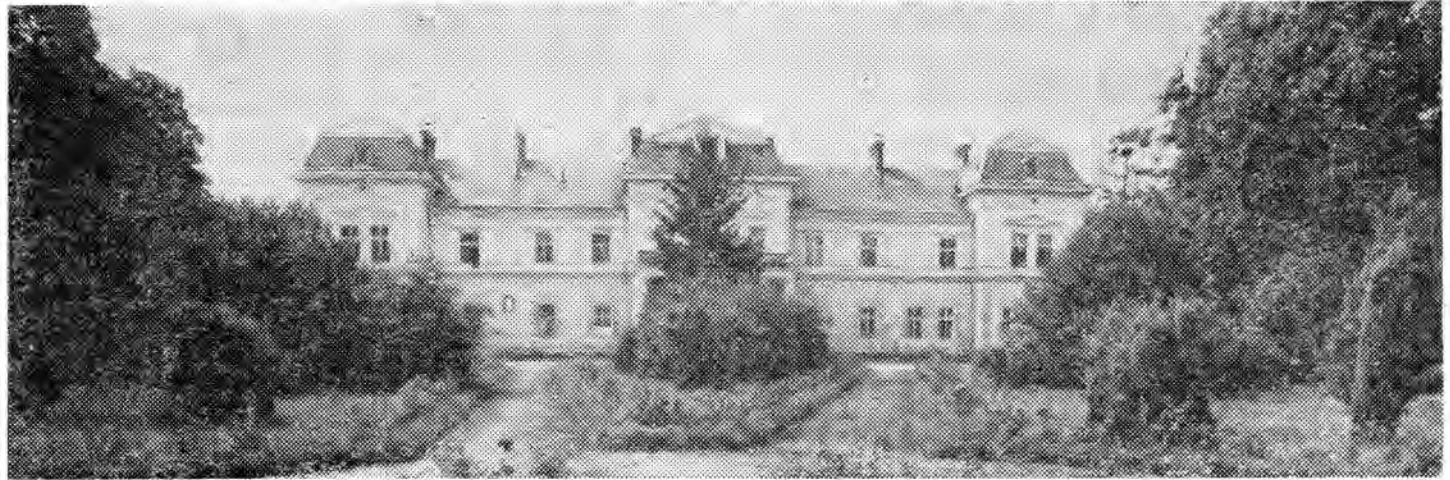
Przeprowadzone przez Państwową Inspekcję Sanitarną kontrole wykazały, że aktualny stan sanitarno-techniczny obiektów jest niezadowolający, a warunki sanitarno-bytowe pensjonariuszy pozostawiają wiele do życzenia. Głównym tego powodem jest zła baza lokalowa. Poza obiektami w Przemyślu przy ul. Jasińskiego, Wysocku i nowo wybudowanym pawilonem w Rudzie Różanieckiej — wszystkie pozostałe posiadają zły stan techniczny. Są to obiekty adaptowane, o znacznym przeludnieniu.

Obiekty w Pełkiniach, Wysocku, Moszczanach i Rudzie Różanieckiej mają charakter zabytkowy. Prowadzenie w nich jakiegokolwiek prac modernizacyjnych nie może odbywać się bez zgody wojewódzkiego konserwatora zabytków. Stanowi to poważny problem, bowiem uniemożliwia prowadzenie pewnych prac, podrażnia koszty remontu, jak również stwarza trudności w znalezieniu jego wykonawcy.

Pozostałe domy zlokalizowane są w obiektach poklasztornych lub adaptowanych koszarach wojskowych. W części obiektów stwierdza się zagrzybienie i zawilgocenie.

W placówkach w Rudzie Różanieckiej, Pełkiniach, Ruszelczycach, Lubaczowie, Przeworsku i Moszczanach występują drewniane stropy, co jest niezgodne z przepisami bhp i ppoż. Najgorszy stan techniczny ma

DOMY POMOCY SPOŁECZNEJ OCZEKUJĄ POMOCY



Państwowy Dom Pomocy Społecznej w Wysocku (gm. Laszki).

Fot. R. PAWŁOWSKI

dom w Ruszelczycach, który jest drewniany, a część pensjonariuszy zajmuje pomieszczenia na strychu. Ostatnio zapadła decyzja o jego likwidacji. Ale nastąpi to dopiero wówczas, gdy w pozostałych domach pomocy społecznej znajdą się miejsca dla ruszelczyckich pensjonariuszy.

W większości placówek za mało jest urządzeń sanitarnych (łazienki, prysznice, ubikacje), co wobec przeludnienia i profilu schorzeń pensjonariuszy stwarza dodatkowe problemy, tym bardziej że nawet ciepłej wody nie ma pod dostatkiem. Bardzo zróżnicowane jest zaopatrzenie w wodę pitną i do celów gospodarczych. Z wodociągów publicznych o dobrej jakości wody korzystają jedynie placówki w Przemyślu, Jarosławiu i Przeworsku. Pozostałe zdane są na wodociąg zakładowy lub lokalny, w których jakość wody nie zawsze jest zgodna z obowiązującymi normami z powodu braku lub niewłaściwej pracy urządzeń uzdatniających. Odrębnym zagadnie-

niem są okresowe niedobory wody w Moszczanach.

Niekorzystnie przedstawia się sprawa odprowadzania ścieków. W przypadku Moszczan, Pełkin, Wysocka i Rudy Różanieckiej przedostają się one do wód powierzchniowych. Żaden z obiektów nie prowadzi podczyszczania ścieków.

W ścisłym związku ze stanem technicznym budynków pozostaje stan zaplecza pralniczego i bloków żywieniowych. Poza domem w Ruszelczycach wszystkie inne posiadają własne pralnie. Najgorszy jest stan techniczny pralni w Pełkiniach, gdzie brak jest bieżącej ciepłej wody, a pralnia usytuowana jest w niskiej piwnicy. Podobnie jak z praniem, występują trudności z suszeniem bielizny i pościeli. Problem jest niezwykle ważny, gdyż biorąc pod uwagę profil schorzeń pensjonariuszy, częstotliwość prania bielizny jest duża.

Blocki żywieniowe (z wyjątkiem domu przy ul. Jasińskiego w Przemyślu, wobec braku wystarczającej ilości pomiesz-

czeń, są niefunkcjonalne i nie zawsze pozwalają na wydzielenie pomieszczeń do zmywania naczyń i zachowanie reżimu sanitarnego niezbędnego przy sporządzaniu posiłków.

Służące rekreacji pensjonariuszy parki, znajdujące się w Pełkiniach i Wysocku, są zaniedbane i przydałaby się większa opieka ze strony wojewódzkiego konserwatora przyrody.

Mimo tych trudności ogólny stan sanitarno-porządkowy zakładów jest dobry, co jest efektem właściwej pracy zatrudnionych tam ludzi. Kierownictwa poszczególnych domów nie mogą samodzielnie rozwiązać piętrzących się trudności, związanych ze stanem technicznym budynków i urządzeń. Niezbędna jest pomoc ze strony władz administracyjnych województwa. Chodzi o:

— zapewnienie niezbędnych środków i wykonawcy dla remontu obiektów o złym stanie technicznym, przede wszystkim w Moszczanach, Pełkiniach oraz w Przemyślu przy ul. Brata Alberta;

— znalezienie obiektu rotacyjnego, do którego przenoszona by pensjonariuszy na okres remontu danego domu pomocy społecznej (szansę taką stwarzają obiekty po starym szpitalu w Przeworsku);

— poprawę gospodarki wodno-ściekowej;

— zapewnienie właściwej ilości urządzeń sanitarnych;

— wyprowadzenie Oddziału Reumatologicznego Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Przemyślu z obiektu przy ul. Jasińskiego;

— natychmiastową likwidację obiektu w Ruszelczycach;

— modernizację zaplecza pralniczego i bloków żywieniowych;

— zapewnienie warunków zgodnych z przepisami bhp i ppoż.

Bez podjęcia wymienionych przedsięwzięć nie można spodziewać się poprawy warunków bytowania pensjonariuszy domów pomocy społecznej, ludzi nieuleczalnie chorych lub zniedołężniałych. Domy POMOCY SPOŁECZNEJ oczekują pomocy. **ANDRZEJ GRECH**

OBODAROWYWANYCH ZACZEŁO NAM PRZYBYWAĆ.

Początkowo brali jak leci — ci co musieli, bo nie mieli naprawde, i ci co nie musieli, ale bali się, że w przyszłości też będą musieli. Wreszcie obdarowywanie stało się swoistą instytucją, od której coraz więcej się wymaga, tzn. żeby nie dawano byle czego, tylko to, co sobie obdarowywany wymarzył. Żeby chociaż musiał ustrzeżić to z wiatrówki, jak w obyczajowej strzelnicy — ale nie, on po prostu chce to dostać, i już.

Model człowieka, który wyciąga rękę po darmowe — zmienia się zdecydowanie. Zwalacza ostatnio. Bo rękę wyciąga się dlatego, że brakuje w sklepie — po pierwsze, i dlatego, że zagraniczne — po drugie. Zwłaszcza po to drugie. Po byle co rękę wyciągać nie wypada: np. po mąkę, albo soję — od których to artykułów pękają magazyny PKPS. Ale po kawę, czy jakiegokolwiek ciucha a'la „Pewex” — dlaczegoż by nie? I może rzeczywiście przez to, że tak skwapliwie korzystają z pomocy rzeczowej ci, którzy w zębraniu nie dostrzegają się niczego wstydliwego, brakuje nieraz dla tych mających opory, ale postawionych w sytuacji krańcowej.

Przyznam, że nie wiem właściwie jak zareagować na oburzenie pewnej osoby, której PKPS — oprócz pomocy finansowej — zaferował i rzeczową. Z drugiej formy nie skorzystała, czując się wręcz dotknięta tym, co jej zaproponowano. Spodziewała się bowiem kolder, koców i nową bieliznę, a to co zobaczyła w magazynie, dostojnie nią wstrząsnęła. Nie wyobrażała sobie po prostu, że moż-

„Darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby” — ta dewiza lekko jakby się zdewaluowała...

na ludziom coś takiego zaferować, skoro magiczne słowo: „dary” — niesie z sobą ostatnio powiew zachodniego dobrobytu.

Magazyn odzieżowy PKPS przedstawia istotnie widok nieciekawych, ponury wręcz, nasuwa mi się skojarzenie z przytulkiem dla niedzary, takim z bardzo starego filmu. Tam właśnie mogłaby przydziać się klientela owego przytulku i prawdopodobnie uznałaby ten skład starzyzny za żyłą złota. Nie ukrywajmy je-

zy i jest tego bardzo niewiele. — to, co zostało sprzed bez mała dwóch lat. Bo PKPS praktycznie niczego już nie daje — przynajmniej od zakładów i instytucji społecznych, od osób prywatnych także sporadycznie.

Kiedyś WPHW kierowało tu przeceny i buble, podobnie zresztą jak zakłady odzieżowe i obuwnicze. Z tych „dobrych” czasów została np. sterta kozaków z „Chełmka” (reklamacje) w kolorze wiśniowym. Dobroczyncy sądzili chyba, że jeśli jakiś zły

z fabryki i znalazł 11 lewych i aż 1 prawy...

Dużym popytem cieszył się sanwiłowski welur. Ludzie wybierali sobie co lepsze ścinki, ale byli i tacy, którzy nie kryli węgoburzenia, że to właśnie kawalki, a nie cała bela materiału.

W magazynie jest też nieco dzieciennych fatalaszków, używanych wprawdzie, ale w sytuacji drastycznej można by coś tam wybrać. Odczytuje to raczej optymistycznie — sądzę bowiem, że nie jest jeszcze tak tragicznie, by trzeba było szukać dzieciennych ubrańek w stercie używanej odzieży anonimowego pochodzenia. Od lat leży tu stos mocno podniszczonych butów kroju wojskowego, po chłopkach z poprawczaka. Nikt się tego nie czepia i chyba czas najwyższy, by poszły do pieca na rozpałkę. Podobnie jak mocno podniszczone podkoszulki tych samych właścicieli. Do najstarszych chyba rekwizytów w tym magazynie należą kolejarzkie i wojskowe płaszczki o bardzo starym, może przedwojennym jeszcze kroju.

Dlaczego szoku dostaje tu ten, komu pomoc charytatywnej kojarzy się ze zjawiskiem, jakie mamy od niedawna stosunkowo — tzn. z zalewem przedmiotów pochodzenia zagranicznego? Bo właśnie PKPS otrzymywał wyłącznie zagraniczną żywność. Reszta pochodzenia krajowego i z reguły nie najlepszej jakości.

Dopiero ostatnio PCK przekazał nieco obuwia. Noszone wprawdzie, ale za to do pary. Po półkach płacze się także inna rzecz pochodzenia zagranicznego. Nazywać ją można koldrą, bo jest pikowana i w środku ma warstwę czegoś ocieplającego (flanela?). Prawdopodobnie uszyła ją w wolnej chwili, w kolorowych ścinkach materiału, jakaś tamtejsza praktyczna pani domu dla jakiejś niepraktycznej pani domu u nas. Niepraktycznej, bo sama nie wpadła na to, że można coś takiego uszyć. I w dodatku wcale tego nie chce. Woli coś lepszego, takiego np. co przyszła inna pani bogatsza i nie aż tak namiętna, by sądzić, że z nami aż tak kiepsko.

Smutne jest jednak to, że oczekujemy wyłącznie na to, aby nam darowano. A przecież, jeśli przetrząśniemy domowe lamusy i wybierzemy z nich to, czego nie zamierzaliśmy już używać, ale „może się przydać”, to i tak znajdzie się tam jeszcze dużo rzeczy zupełnie porządnym, które można by spakować i dać komuś, kto nie potrafi sobie w życiu poradzić i jest mu jeszcze trudniej niż nam.

BARBARA ADAMSKA



dnak, że są i tacy ludzie, którzy bez szemrania wygrzebiują ze sterty butów jakieś dwa, które można z trudem da siebie dopasować, albo używany sweter czy ciuzdek dla dziecka. Kocę były kiedyś, ale wyszły, wiele innych rzeczy też. Towar przebrany już setki ra-

los poskapił komuś majątku, to zaraz też wyposażył go w dwie lewe nogi — na przykład, żeby już całkiem różnił się od innych. Opiekun społeczny, który przychodzi tu od czasu do czasu, mówi, że przebierał kiedyś buty nadesłane

ZYCIE
rozmawia

z przewodniczącym

Tymczasowej Rady

Miejskiej PRON w Jarosławiu

mgrem JULIANEM PUNICKIM

NASZYM ZADANIEM

JEST TWORZENIE

WSPÓLNEJ PLATFORMY POROZUMIENIA

— PRON określany jest jako spontaniczny ruch społeczny. Z czyjej inicjatywy powstał i z jakich grup, środowisk społeczno-zawodowych wywodzą się jego członkowie?

— Z inicjatywy szerokiego grona działaczy społecznych i partyjnych. 11 listopada 1982 r. powołano jarosławską Tymczasową Radę Miejską PRON, wybrano 11-osobowe prezydium, a mnie uhonorowano pełnieniem funkcji przewodniczącego rady.

— Czy ci, którzy jeszcze się wahają lub z innych przyczyn nie włączyli się do czynnej działalności, mogą przystąpić do PRON? Na jakich warunkach i zasadach?

— Praktycznie każdy może w każdej chwili włączyć się do PRON. Na pierwszym spotkaniu inicjującym akces, zgłoszą lokalne ogniska Ligi Kobiet Polskich, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Związku Inwalidów Wojennych, Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Niedawno podobnie uczynił oddział Stowarzyszenia PAX. Wystarczy więc zgłosić zamiar w zakładowym lub dzielnicowym ognisku PRON, bądź też wprost u nas. Nieważny jest wiek, wyznaczenie, przynależność organizacyjna, zawód itp. Trzeba jedynie chcieć działać dla dobra ogółu. Wystarczy podać najprostszą dane (imię i nazwisko, adres, miejsce pracy) po to, żeby w razie potrzeby można było się skontaktować. Również bez żadnych problemów można samemu założyć ognisko PRON. Wystarczy, jeżeli się zbierze w zakładzie pracy kilkoro ludzi, którzy postanowili czynnie włączyć się do wyprowadzenia kraju z kryzysu, do porządkowania spraw w swoim środo-

wisku, do rzeczowej dyskusji o sprawach codziennych i tych najważniejszych.

— Jakie działania prowadzi Jarosławska Tymczasowa Rada PRON?

— PRON zespala wszystkie siły społeczne zmierzające do odrodzenia. Jednym z naszych głównych zadań jest stworzenie wspólnej platformy porozumienia wszystkich grup środowiskowo-zawodowych. Do tej pory odbyły takie spotkania z przedstawicielami organizacji młodzieżowych działających w naszym mieście oraz z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej i Polskim Czerwonym Krzyżem. W bieżącym półroczu planujemy spotkania z działaczami kultury, sportu i turystyki, przedstawicielami komitetów osiedlowych, OKON i zakładowych PRON oraz z seniorami, w szczególności członkami Związku Inwalidów Wojennych i ZBoWiD. Będziemy konsultować wszystkie materiały na sesje Miejskiej Rady Narodowej. Od połowy stycznia działa Biuro Skarg, Interwencji i Inicjatyw Społecznych. W każdy piątek, w godzinach między 15—17, w siedzibie Tymczasowej Rady PRON w MOK-u dyżuruje jej członkowie. Zadna z interwencji bądź inicjatyw nie pozostanie bez echa. Wszystkie skargi i wnioski przekazywane komisjom MRN, których przedstawiciele — na posiedzeniach Prezydium Rady PRON — informować będą o sposobie ich załatwienia. Myślę, że metody i treści pracy PRON określi samo życie, jego potrzeby, jak też tradycje i doświadczenia społeczników. Osobiście wielkie znaczenie

przywiązuję do odrodzenia czynów społecznych.

— Jakie komisje powołano przy Tymczasowej Radzie PRON?

— Nie ma żadnych, ponieważ wychodzimy z założenia, że nie powinniśmy odbierać kompetencji komisjom już działającym, bądź dublować ich pracę. Celem naszym jest przede wszystkim uaktywnianie działań zespołów już istniejących.

— Jak długo będzie to tylko „tymczasowa” rada?

— Trudno w tej chwili o jednoznaczną odpowiedź. Działamy w oparciu o deklarację sygnatariuszy PRON z dnia 20 VII 1982 r. Zgodnie z jej treścią budowany jest nasz program. Zapowiedziany przez Tymczasową Radę Krajową w tym półroczu kongres określi tryb funkcjonowania ogniw terenowych. Do tej pory — co podkreślam — nie obowiązują nas żadne odgórne programy działania. Zadania wyznaczają sobie sami członkowie na podstawie tego co niesie życie. Teraz, w dobie kryzysu, na wiele jeszcze nas nie stać, ale za rok, dwa już będzie inaczej. Działania istotna jest sama idea wspólnej pracy, zmierzająca do stworzenia platformy porozumienia narodowego. Stąd też naszym głównym zadaniem jest teraz, dziś i jutro jest pozyskiwanie coraz szerszych kręgów i grup społecznych, utożsamiających się z naszym ruchem, pragnących działać dla dobra całego społeczeństwa. Istotne jest to, że trwa dyskusja i każdy z mieszkańców miasta może dorzucić swoje uwagi.

Rozmawiał:
**ZDZISŁAW
PASYŃSKI**

mienie dla swoich racji. Lecz najważniejsza jest praca, praca wszystkich, dająca przy tym nie tylko pieniądze, ale także nadzieję, przekonanie, rodzającą zaufanie.

Brzmi to wszystko może trochę banalnie, ale kto zna inną realną receptę? Tu pozwolę sobie jeszcze na małą dygresję, na przypięcie starszemu pokoleniu małej taktiki... Któż to bowiem uczy dzieci (przyszłą przecież młodzież) wygodnictwa? Ano — troskliwa babcia, dobry dziadek, zapracowana mama. Ileż to razy spotykamy ich, jak targają tornister malucha idącego do szkoły, a ten rzadki trzyma w kieszeni? Czy rzadki jest widok wracającej z pracy matki dźwigającej w jednej ręce torbę z zakupami, a w drugiej — szkolny ekwipunek, idącego obok z pustymi rękami, syna czy córki? I tak z wolna, systematycznie, od dziecka zaczyna się wygodnictwo. A kto tobie, dobra mam, nosił tornister do szkoły? Później narzekania, że młodzież się psuje, że ma za duże wymagania... Ciekawe także, skoro młodzi są coraz bardziej źli, wygodnicy, to skąd bierze się później takie dobre, czułe i opiekuńcze starsze pokolenie?

M. SZARY

Dylematy wychowawcze

Od czego zacząć kształtowanie postaw dzieci i młodzieży?

W artykule „JAK ROZPOZNAWAĆ POSTAWY DZIECI I MŁODZIEŻY?” („ZP” nr 48) dr J. Galant poruszył jeden z najistotniejszych problemów nie tylko pedagogicznych, ale i społecznych obecnej rzeczywistości. Słusznie stwierdził, że zanim zaczniemy kształtować postawy młodego pokolenia, musimy sobie postawić pytanie: jakie są te postawy u naszych uczniów, jak je poznać. Autor częściowo daje odpowiedź zarówno na jedno, jak i na drugie pytanie. Oczywiście ze względu na ograniczoną ilość miejsca, a także charakter publikacji — są to właściwie tylko zasygnalizowane aspekty problemu.

Nawiązując do wspomnianego artykułu chciałbym wyrazić swój pogląd, z zastrzeżeniem, że może on wzbudzić kontrowersje, może być uznany za skrajnie subiektywny i dyletancki. Uważam jednak, że każdy pogląd subiektywny może coś wnieść do ogólnej dyskusji.

Nie ulega wątpliwości, że nie możemy być zadowoleni z postaw naszej młodzieży, ale trzeba wobec tego zapytać dlaczego tak jest. Kto zawinił, gdzie leży przyczyna tego stanu rzeczy? Przecież uczyliśmy i wychowywaliśmy, a więc jak do tego doszło?

Odpowiedź zabrzmi banalnie, wręcz śmiesznie. Wychowywaliśmy dotychczas „na wyczucie”, „po omacku” — nie znając środowiska młodzieżowego. O ile wiem — w Polsce powojennej nie przebadano dokładnie poglądów, orientacji, dążeń, zapamiętań i potrzeb społeczno-moralno-psychicznych dzieci i młodzieży. Na pewno robiono jakieś wycinkowe ankiety i sondaże w różnych grupach wiekowych młodego pokolenia. W tak ważnej jednak dziedzinie konieczna jest gruntowna, naukowa i całościowa analiza. Dopiero gdy się ją przeprowadzi — można będzie cokolwiek mówić o planowaniu i prognozowaniu modelu wychowawczego. Bez rzetelnej analizy tego typu bujaliśmy i dalej, jak się okazuje, bujamy w obłokach. W dalszym ciągu operujemy ogólnikami typu: patriotyzm, internacjonalizm, aktywność postaw wobec środowiska lokalnego i pracy. Pojęcia te zaczerpnąłem z rozległego artykułu w „Rzeczypospolitej” pt. „Kogo chcemy wychowywać w polskiej szkole”. Każdy, kto przeczytał ten artykuł, i dobrał do końca, mógł dostać oczopląsu i zawrotu głowy. Doczytawszy do końca na pewno nie wiedział, co było na początku. Propozycje tego typu powinny być krótkie, zwięzłe i rzeczowe, bo utoniemy w powodzi słów.

Wydaje mi się, że warunkiem sine qua non rozpoczęcia uczciwej pracy nad kształtowaniem postaw młodzieży jest rozpoznanie — poprzez ankietację — jej wewnętrznych nastrojów i postaw, dokonanie wnikliwej analizy i syntezy, a założenia ukształtują się same — zupełnie łatwo, przejrzysto i adekwatnie do potrzeb nowego, właściwego na obecnym etapie modelu wychowawczego. Drugim warunkiem jest rozwinięcie autentycznej pracy organizacji młodzieżowych, a z tym wiąże się nierozdzielnie trzeci warunek, a mianowicie wzorce osobowe. Pewnie, że wiele innych czynników ma również wpływ na postawy młodzieży, jednak te trzy — moim zdaniem — stanowią główny fundament, na którym winniśmy oprzeć swoją pracę wychowawczą. Najgroźniejszym niebezpieczeństwem byłaby tu akcyjność i pośpiech, a także papieromania.

Wracając do pracy organizacji młodzieżowych — należałoby ją przede wszystkim zróżnicować, a także zróżnicować charakter organizacji. Przecież nonsensem była całkowita unifikacja wszystkich organizacji. Różnica, jak wiemy, tkwiła między innymi jedynie w nazwie, program był jeden — szablonowy (...). Aż się prosi przypomnieć, iż to właśnie jedno z praw dialektyki marksistowskiej mówi jednoznacznie o postępie rodzącym się w ogniu walki przeciwności. Nie wiem dlaczego baliśmy się, czy zapomniałiśmy o tym w minionym okresie (...)

I jeszcze kilka zdań o wzorcach osobowych. Nie można wychowywać w próżni. Już małe dziecko naśladuje swoich rodziców, a młodzież — czy miała autentyczne, imponujące jej wzorce osobowe? Tego, niestety, w dotychczasowym modelu wychowawczym zabrakło. Zbyt drastycznie i arogancko zanegowaliśmy wszystko, co w wielowiekowej tradycji polskiej szkoły stanowiło kanon wychowawczy. Miała nasza szkoła wiele postępowych zasad wychowawczych, wywodzących się jeszcze z prac Komisji Edukacji Narodowej, by nie sięgać do poglądów A. Frycza Modrzewskiego, czy zupełnie niedawnego nurtu reprezentowanego przez Stefanię Sempolowską, Korczaka i innych.

Hanka Sawicka, Janek Krasicki, Franek Zubrzycki (...), — ich na ogół znamy, ale są przecież jeszcze inne wspaniałe postacie. Trzeba je przypomnieć i wykorzystać. Aż się prosi, by wreszcie oddać cześć Szarym Szeregom. Przypomnieć działalność i walkę harcerstwa w wojnie narodowo-obronnej w 1939 r. Znajdziemy wówczas „batalion” bohaterów, którzy mogliby stanowić wiarygodne wzorce osobowe. A ileż wspaniałych dziewcząt i chłopców z brygad SP, z pierwszego okresu powojennego, swoją rzetelną i ofiarną pracą przy odbudowie kraju i entuzjazmem w budowie nowej Polski zasłużyło sobie również na miano bohaterów? Ludzie ci są bohaterami ogromnego trudu i ofiarności dla ojczyzny. Dlaczego tego bogactwa nie wykorzystaliśmy i dalej nie wykorzystujemy? Nic prostszego jak sięgnąć do zakurzonych materiałów i zdjęć (...)

Nie udawajmy też, że najlepiej wiemy czego młodzieży potrzeba i nie narzucamy swoich uludzonych i utylizowanych programów. Nie prowadźmy młodzieży za rączkę, bo często nasze drogi rozchodzą się z jej drogami — po prostu przygotujmy kilka realnych możliwości, by młodzież mogła znaleźć szansę samorealizacji wybierając jedną z nich.

Czas potraktować młodzież poważnie, ona przecież myśli i jest bardzo krytyczna, nie przyjmuje niczego co jest sztuczne, niewiarygodne i naciągane.

Ciekawe, co o tym sądzą inni nauczyciele i oczywiście młodzież?

JÓZEF TAS

ANTAGONIZMY (CHOĆ MOŻE TO TROCHĘ ZA DUŻO POWIEDZIANE) MIĘDZY STARSZYM A MŁODSZYM POKOLENIEM WYSTĘPOWAŁY ZAWSZE, W KAŻDEJ EPOCE, W KAŻDYM SPOŁECZEŃSTWIE. Dzisiaj jednak — jak się wydaje — jakby się nasiliły i przybrały nieco inny charakter.

Powszechne są narzekania ludzi starszych na młodzież, nie brak również zarzutów w kierunku odwrotnym. — Wy od razu chcielibyście mieć mieszkanie, kolorowy telewizor, wozny nad Balatonem etc. A my od czego zaczęliśmy, jak musieliśmy tyrać? Często na chleb nie starczało, nie mówiąc już o czym innym — to argumenty starszej części społeczeństwa. Nikt oczywiście nie zarzuca tym twierdzeniom nieprawdliwości. Młodzież wychodzi jednak z innego punktu widzenia. — Przecież minęło już prawie czterdzieści lat od zakończenia II wojny! Mówi się, że uczyniliśmy ogromny postęp w industrializacji, w społecznym rozwoju — czy to nieprawda? Jeżeli tak, chcemy z tego korzystać, żyć — po prostu — lepiej i wygodniej. A zarzuca nam się wygodnictwo, konsumpcyjność etc.

I jak tu pogodzić obydwie strony? Bez wątpienia młode pokolenie ma wiele racji jeśli chodzi o wymagania. Ktoś powie jednak, że wpraw się o-bowiązkami, a później dopiero prawa. Tak, ale młodzi winni mieć zapewniony jakiś życiowy start, mocny punkt odbicia. A przecież często przychodzi im mieszkac latami gdzieś kątem, jeszcze dłużej jako tako — dorabiać się, urządzić. Trudno dziwić się później, że zamiast młodzień-

Racje

czego wigoru przeważa u nich frustracja, stają się elementem powszechnej szarości. Zmusza ich do tego życie... A kiedyś — może w liceum lub na studiach — tak sobie przysięgali, że nie będą konformistami, że na pewno zmienią świat... Błędolnienie jednak niewiele, a właściwie nic, w tej materii nie zmieni. Żadne komitety ds. młodzieży, komisje młodzieżowe, stosowne uchwały niewiele tutaj zdziałają. W grę wchodzi jedynie powszechny, międzypokoleniowy dialog, wzajemne zrozu-

Brońmy się przed obłędem martwej natury

„Uczono i nie uczono, wszem i wobec wiadomo”, że najlepszym lekiem na wszelkiego rodzaju stresy, zmartwienia, życiowe niepowodzenia, wychowawcze niewygodności, rodzinne i narodowo-patriotyczne upadłości etc., etc. — jest obcowanie z przyrodą ojczystą, sztuka estetycznej i kulturalnej jej konsumpcji oraz umiejętność dostrzegania uroków życia w każdym jego przejawie.

Nie jest rezultatem wyjątkowych snobizmów fakt, że wśród górników i robotników wielkich ośrodków przemysłowych jest najwięcej zagorzałych hodowców zwierząt i roślin ozdobnych. Dowodów na nieodparty i niezmiennie trwający w gatunku homo sapiens atawizm do piękna i nieskapłonej szczodrości natury można by tu przytoczyć wiele, a ich zasadność dla każdego byłaby w pełni zrozumiała i oczywista. Nie rozumie jej — lub nie chce rozumieć — tylko prowincjonalny handel kwicciarski, którym ostatnio zawiadnął obłęd plastycznej mody.

Za precedensowy w tej materii przykład posłużyć może Jarosław. W samym tylko kwadracie krzyżujących się ulic — Poniatowskiego, 3 Maja, Grunwaldzkiej i Słowackiego — egzystuje aż 6 kioskowych kwicciarni o pompatycznych nazwach: „Azalia”, „Agawa”, „Tulipan”, „Lotos”, „Goździk”, „Frezja”. We wszystkich dominuje bogaty wybór plastycznych kiczów, krzykliwe barwionych zasuszek i woskowo-papierowych wieńców żałobnych. Natomiast w całym mieście nie można nabyć doniczkowego kwiatu, ceramicznej donicy czy kaktusiarki, bądź kwietnika. Efektem tej patologicznej estetyki jest nagminne przystrajanie mieszkań, biur, lokali rozrywkowych i reprezentacyjnych, wystaw sklepowych, obiektów sakralnych i kultowych sztukatorskimi symbolami kwiatów i różnych kompozycji roślinnych.

Szczytem najwyższego „zwyrodnienia” w tym względzie jest fakt, że w wielu przedszkolach i szkołach (tak w mieście, jak i na wsi) z funduszy budżetowych i komitetów rodzicielskich zakupuje się plastyczne kicze nie tylko do dekoracji wnętrz rekreacyjnych i dydaktycznych, ale nawet do przystrajania kącików żywej przyrody!

W kontekście tego ostatniego akapitu pozwolę sobie zadać pytanie pedagogom i bezpośrednim organizatorom oświaty i wychowania — jak długo naukowymi dysertacjami w naszych przedszkolach i szkołach osobowość dzieci i dydaktyczno-wychowawcze efekty roztrząsać będziemy w kategoriach mian matematycznych i jednostek żywej wagi na gruncie sztukatorsko pozorowanej przyrody?

Natomiast organizatorom handlu dedykuję 4 elementarne pytania:

- 1) Do jakich granic zamierzają mnożyć różnego rodzaju kioskowe biznesy bez uzasadnionych potrzeb i racjonalnie określonych celów?
- 2) Dlaczego w organizacji handlu nie uwzględnia się aspektów dydaktyczno-wychowawczych i kulturotwórczych?
- 3) Dlaczego w geografii koncesjonowanych placówek handlowych nie programuje się ich branżowości w zależności od środowiskowego zapotrzebowania?
- 4) Dlaczego przy udzielaniu koncesji handlowych typu kioskowego nie uwzględnia się przygotowania zawodowego patentów i społecznych wskazań zatrudnieniowych?

B. K.



Fot. R. PAWŁOWSKI



Po jesiennym wycięciu wiekowych drzew na cmentarzu w Rudolowicach (gm. Rożwienica) wygląda on niczym polowisko.

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

Zamach

W ostatnich kilkunastu latach eksplozywny rozwój wszechwładnej techniki i zrewolucjonizowanej architektury niosący wielkie zniszczenia ekologiczne i oszpecenia krajobrazowe, nie ominął również Ziemi Przemysłowej. W jej krajobrazie zaczęły się pojawiać m. in. rażące zaniedbania i ubytki w starodrzewiach — zwłaszcza w środowiskach wiejskich. W wielu miejscowościach jedynymi ich azylami stały się parki podworskie i cmentarze.

W odniesieniu do cmentarzy wiejskich od wielu lat nie było prawie i formalnie określonych administratorów. Urzędy gminne, tradycyjnie, za potencjalnych administratorów cmentarzy uznawały urzędy parafialne i tym samym nie interesowały się ich istnieniem. Natomiast urzędy parafialne, z uwagi na niewyłączność wyznaniową tych cmentarzy, swą administrację ograniczały jedynie do procedur obrzędowych, nie angażując się w partykularyzacje kosztów utrzymania i nadzoru. W rezultacie większość cmentarzy wiejskich stała się ziemią niezajętą, nierzadko nacechowaną przyrodniczą dzikością, gdzie indywidualizowana działalność ludzka nie przekraczała przestrzeni rodzinnego nagrobka czy grobowca (...).

W drugiej połowie roku 1982 w wielu miejscowościach administracje parafialne, w drodze lokalnie i samowładnie ustanowionych decyzji, dokonały na cmentarzach generalnych porządków, karczując buszowe zarośla, usuwając szpetne wysypiska śmieci, remontując kostki, ogrodzenia i różne urządzenia religijne, społeczne i patriotycznego kultu. Tam, gdzie wykonywało to z należytym szacunkiem dla urzędów kultowych i ustaw o ochronie przyrody — wielkie im za to dzięki.

W wielu miejscowościach tymi generalnymi porządkami snobistyczną brzydotę cmentarną totalnie pogłębiono, wycinając wszystkie drzewa i krzewy — bez względu na ich walory krajobrazowe, ekologiczne czy historyczno-zabytkowe — z pominięciem wszelkich przepisów administracyjnych i ochroniarskich. Przykładem wyjątkowo bezdusz-

negu wyniszczenia starodrzewi stały się cmentarze: w Surochowie, Szówsku, Wiązownicy i Rudolowicach. Na cmentarzach tych bez żadnego uzasadnienia wycięto dosłownie wszystko, łącznie ze starymi i w pełni zdrowymi drzewami o wybitnych walorach krajobrazowych i zabytkowych — nawet w obrzeżach cmentarzy. Jakimi motywami samowładnie administracje tych cmentarzy kierowały się — trudno zgadnąć.

Oto przykład Rudolowic.

Na liczących zdjęcia, wykonanych w latach trzydziestych, utrwalona została panorama wsi, widziana ze wznieślenia św. Agaty. Ze zwartej czaszy starych drzew, osłaniających kotlinę wsi w kształcie litery „S”, widać tylko wieżę kościelną, fragment dzwonnicy i plebanii, szope plebańska, spichlerz i gorzelnię dworską. W tym starym i unikalnie okazałym starodrzewiu dominowały: wiąz, lipy, jesiony, kasztanowce, graby, akacje, dzikie czereśnie i grusze oraz ogławiane wierzbki.

Wieżę liczyła 220 zagród chłopskich, były tu też 60-hektarowe gospodarstwo plebańskie i 200-hektarowy folwark.

Z wylceń dobrze pamiętających te czasy mieszkańców wynika, że na jedną statystyczną rodzinę we wsi (średnio 5 osób) średnio przypadło: 2 krowy, 1 koń, 2 świnie, 1 pies, 1 kot, 15 sztuk drobiu i 5 sztuk drobnego inwentarza (kozy, króliki, gołębie i in.). Razem na każde gospodarstwo rodzinne (łącznie ludzi i zwierząt) przypadło około 32, a na wieś globalnie 7040 par ptac pobiłających z atmosfery wiejskiego obszaru tlen (produkowany przez rośliny) i oddających do tejże atmosfery dwutlenek węgla (odbierany przez rośliny).

Obecnie Rudolowice mają około 320 rodzin (średnio 4 osoby) i na każde rodzinne gospodarstwo średnio przypada: 5 sztuk bydła, 1 koń, 10 świń, 100 sztuk drobiu, 10 sztuk drobnego inwentarza (króliki, nutrie, gołębie, owce i in.), 2 koty, 1 pies. Ponadto w ekologicznych wieś wielkotowarowych fermach drobiarskich, opasowo-tuczniowych i futrzarskich jest zmasowane średnio około 80 000 sztuk zwierząt, a w usługach rolnych i komunikacyjnych przeciętnie pracuje około 100 różnego asortymentu agregatów spalinowych, które również konsumują duże ilości tlenu i wydają duże ilości szkodliwych dla zwierząt gazów odbieranych przez rośliny.

Razem atmosferę tego samego obszaru aktualnie eksploatuje i zanieczyszcza około 120 156 par plus i około 100 agregatów spalinowych.

Natomiast w drzewostanie wsi nastąpiły katastrofalne ubytki. Na przestrzeni ostatnich 25 lat na skutek holenderskiej choroby naczyniowej grafiozy zginęło 85 wiązów w wieku powyżej 100 lat i około 60 powyżej 50 lat; bezzasadnie wycięto na cmentarzu, w sadzawce przykościelnej, plebańskiej, podworskiej i różnych użytkach wiejskich około 200 starych, różnogatunkowych (wbyłnie polskich) drzew — w tym 32 zabytkowych. Całkowicie zniknęły klasyczne żywopłoty grabinowe i głogowe.

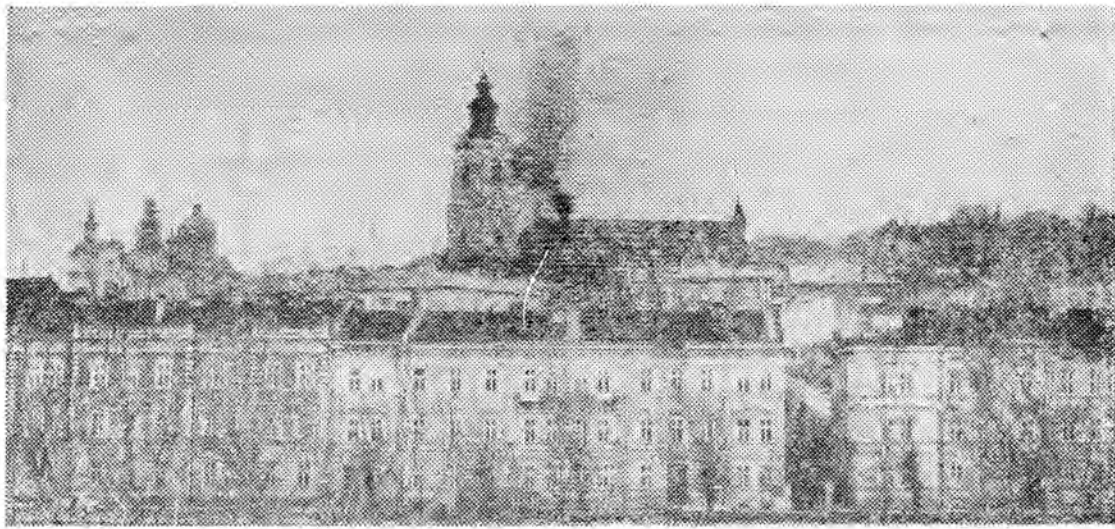
Po ostatnim wycięciu drzew cmentarnych, w panoramie wsi orientowanej ze wspomnianego wzgórze św. Agaty, wszystkie zagrody i ich zabudowania widoczne są jak na przyszluszonej dłoni.

W nowych nasadzeniach przybyło zaledwie kilkadziesiąt, lichej jakości krajobrazowej i ekologicznej włoskich topoli i jarzębów, a po ostatniej wycince na cmentarzu posadzono w grudniu żywopłot świerkowy, który — z uwagi na późną porę nasadzenia — z góry skazany jest na wiosenne wyschnięcie.

Jeśli przyjąć z wliczeń ekologów, że 1 tona żywej masy drzewnej jest zdolna obsłużyć prawidłową wymienną gazową u około 250 kg żywej masy ludzkiej i zwierzęcej, to przytoczone ubytki w drzewostanie Rudolowic nie wymagają dalszych komentarzy (...). Większość społeczeństwa — rozważnie i etycznie myśląca — jest tym faktem rozgorzcona, oburzona i jednoznacznie wyraża opinie potępiające, zarówno pod adresem administracji parafialnej, jak i lokalnej administracji państwowej. I trudno nie przewznieć jej racji.

Dla każdego zjadacza chleba jest dziś rzeczą oczywistą, że we współczesnych problemach demograficznych i żywnościowych każdy uprawny skrawek ziemi musi rodzić żywność. Zaś na nieżyłociadne sadzawki i wycięcia drzewostanów musimy tylko ziemie trudno uprawne lub gospodarczo nie użytkowane. Taką funkcję w pełnej zgodności z zasadami kultury i cywilizacji mogą pełnić obszary cmentarne (...).

Prezes
Zarządu Wojewódzkiego LOP
mgr BRONISŁAW KOCHMAŃSKI



Sentymenty i powroty

Rokrocznie opuszczają nasze strony setki, przeważnie młodych, ludzi. Gdzieś „na emigracji” szukają swej życiowej szansy, licząc na spełnienie marzeń i ambicji, zainteresowań i pasji. Tam, poza rodzinnym domem, nie zapomina się jednak o południowo-wschodnim zakątku kraju i, jeśli ma się możliwość, regularnie go odwiedza, w najgorszym przypadku — poprzestaje na wspomnieniach. Powraca też choć na parę dni w roku, doc. dr hab. WIESŁAW PRUSEK z wrocławskiej Akademii Medycznej, ordynator oddziału pediatrii Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego we Wrocławiu. Jest człowiekiem, który — zaabsorbowany obowiązkami zawodowymi — grzecznie, aczkolwiek stanowczo, odmówi rozmowy każdemu, ale nigdy nie będzie tak bezwzględny w stosunku do kogoś, kto przemówi doń jakże bliskim sercu docenta akcentem...

Absolwent Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej st. lic. im. Morawskiego (tak się wówczas to popularne przemyskie liceum dziwnie nazywało) opuścił po maturze w 1952 r. rodzinne miasto, udając się na studia do Wrocławia, gdzie pozostał do dziś. Codzienne (zajmujące nierzadko i po 12—14 godzin) obowiązki zawodowe, praca naukowa, rodzina — czasu dla siebie nigdy nie za wiele. Ale zawsze starczy go na tych kilka dorocznych wypadów do miasta, w którym pozostał ojciec docenta Pruska.

— *Ma Przemysław swój niepowtarzalny urok i zawsze przyjeżdża się tu z pewnym sentymentem, który udziela się nawet obcemu. Bardzo sobie ceni te wizyty moje dzieci i to do tego stopnia, że kiedyś syn zapytał mnie wprost: — Tato, kiedy my się przenieśmy na stałe do Przemysła?!*

Miasto z roku na rok się zmienia, rozrasta w swych granicach, nowoczesniej, lecz w opinii „emigrantów” nie zawsze ten rozwój wychodzi mu na korzyść. Ot, chociażby w przypadku budownictwa mieszkaniowego.

— *Niestety, podobnie jak wiele innych ośrodków, również i Przemysław, moim zdaniem, został mocno oszpecony w ostatnich latach. Mam, jak wszędzie, budownictwo, ale nie mam, niestety, architektury. System „koszarowy” (najlepszym przykładem jest tu osiedle XXX-lecia) odebrał miastu wiele tak mocnych niegdyś jego atutów, bo jest bez wyrazu i pozbawia nowe przemyskie osiedla tych elementów, które dają człowiekowi wrażenie, czy też poczucie, pewnej intymno-*

ści, swobody. Moda „na jedno kopyto”, niczego dobrego nie wnosi — ogotaca Przemysław z resztek dawnego „klimatu” i specyficznego charakteru.

Być może to realne niebezpieczeństwo nie jest aż tak oczywiste dla aktualnych mieszkańców grodu, ale przybywającym (nie tylko z Wrocławia), jawi się już przed oczyma. Oni najlepiej dostrzegają zmiany, które miastu wcale na dobre nie wychodzą, chociaż dla mieszkańców tu na co dzień są synonimem nowoczesności i postępu. Na terenie dzisiejszego os. XXX-lecia rosły niegdyś piękne sady. Przygotowując plac pod „mieszkaniołkę” — wycięto je, nie pozostawiając w zasadzie niczego co mogłoby być jakimś śladem zgodnej koegzystencji tradycji ze współczesnością. Na powstałym w podobnych okolicznościach warszawskim osiedlu „Sady Żoliborskie” umiejętnie wkomponowano „stare” i „nowe”, a kwitnące wiśnie i jabłonie pomiędzy wieżowcami znakomicie podkreślają zasadnicze cele tej „innowacji”. Jakże smutnie wyglądają na tym tle nasze kompozycje okraszone karłowatymi krzewami lub źle utrzymanymi klombami. Czy nie dochodzimy do chwili, gdy „stary Przemysław” zostanie doszczętnie stłamszony zbrojonym betonem, a miasto stanie się ośrodkiem architektonicznej degeneracji? Jakże bliski jest czas, w którym z górą 1000-letni gród śmiało będzie można wpisać do rejestru na siłę „unowocześnionych”? Cóż, cywilizacja i postęp techniczny mają swoje racje, ale cena jest chyba za wysoka...

Teśknota za rodzinnym gniazdem i częste do niego (ponad 500-kilometrowe) wycieczki, to nie jedyne pasje docenta Pruska. Niegdyś uchodził za wziętego... dziennikarza, sporo publikował i to bynajmniej nie tylko na medyczne tematy. Przygodę z piórem, jak mówi, zakończył 11 lat temu cyklem reportaży we wrocławskiej „Gazecie Robotniczej” z podróży po Algierii. Zrodziła się z nich (we współpracy z dziennikarzem „Słowa Polskiego”) książka „Spotkania z Algierią”...

— *Byłem tam jeszcze raz i wówczas widziałem ten kraj jakby inaczej, znacznie szerszej niż potraktowałem go w książce. Teraz z pewnością wiele by się w niej zmieniło... Każde nowe doświadczenie budzi w człowieku określone wrażenie i skojarzenia, zmusza do pewnych refleksji. W jakimś stopniu dotyczy to również i moich wizyt w Przemysławie, bo każda z nich przynosi coś nowego...*

W latach 1975—1976 docent

Prusek doskonalił swe medyczne umiejętności w Instytucie Gaslini uniwersytetu w Genewie, a następnie praktykował i prowadził badania w zakresie immunologii w rzymskiej klinice uniwersyteckiej. Zdolności lingwistyczne (w ciągu sześciu tygodni nauczył się niezłe włoskiego) oraz umiejętność znajdywania „wspólnego języka” z otoczeniem były m.in. powodem powierzenia absolwentowi przemyskiej „Morawy” odpowiedzialnej funkcji pełnomocnika rektora wrocławskiej AM do spraw studentów zagranicznych. A jest ich tu blisko 150 z ponad 20 krajów Europy, Ameryki, Azji i Afryki (ok. 40 proc. stanowią polonusi z USA).

— *Ludzi pochodzących z terenu obecnego województwa przemyskiego jest we Wrocławiu sporo, a jeszcze nie wszyscy się znamy (kolegę z Dubiecka, który mieszkał we Wrocławiu już od 15 lat, odnalazłem tylko dlatego, że miał... wypadek). Dlatego też, od pewnego już czasu myślę o założeniu czegoś w rodzaju filii czy też oddziału Towarzystwa Przyjaciół Przemysła i Regionu. Wstępne przygotowania (zajął się nimi rodowity radymnianin) już poczyniliśmy i mieliśmy przyrzeczoną gościnę w siedzibie Towarzystwa Miłośników Wrocławia, ale stan wojenny opóźnił sprawę. Nie zrezygnowaliśmy — i sądzę, że będziemy się przynajmniej raz na kwartał spotykać, nawoływać nowe i odświeżać stare znajomości, wspominać dawne czasy...*

W. Prusek bardzo ciepło ocenia ostatni Zjazd Przemyslan (jego plakietka zajmuje poczesne miejsce w ordynatorskim gabinecie), uznając ideę za chwalebna i godną kontynuacji. Żyje też miłymi wspomnieniami z ubiegłorocznego zjazdu koleżeńskieg zorganizowanego w 30-lecie matury, na którym powrócił do lat młodości i szkolnej ławy. — *Szkoda tylko — mówi ze smutkiem — że już nie wszyscy z naszej klasy mogli przyjechać...*

Docent spieszy się na pilne posiedzenie Rady Wydziału Lekarskiego Wrocławskiej AM, musimy kończyć rozmowę. — *Do Przemysła — mówi na pożegnanie — wpadnę w przerwie międzysemestralnej, gdzieś między siódmym a 16 lutego. Nie mógłbym nie skorzystać z takiej okazji!...*

Z. BESZ

Fot. R. PAWŁOWSKI

KONKURSY

W bieżącym roku przypadają ważne rocznice polskiego ruchu młodzieżowego: 60-lecie Organizacji Młodzieży TUR, 55-lecie Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, 40-lecie Związku Walki Młodych i 35-lecie Związku Młodzieży Polskiej oraz Powstanie Warszawskie. Każda z tych organizacji, a także ich ideowych kontynuatorów, ma w Małopolsce Środkowej (region południowo-wschodni) spory dorobek. Każda z nich przeżywała swoje sukcesy i dramaty, każda ma swoich bohaterów, którzy — oddając jej najlepsze lata swego życia — weszli do historii ruchu młodzieżowego. Warto pójść śladem ich walki, pracy i doświadczeń, warto skierować swą wrażliwość i talent na przywołanie pamięci o tych ludziach.

Dlatego Komisja Historii Ruchu Młodzieżowego przy Zarządzie Wojewódzkim ZSMP w Rzeszowie, a także Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL i redakcje: „Nowin”, Krajowej Agencji Wydawniczej oraz Rozgłośnia Polskiego Radia i Telewizji w Rzeszowie ogłaszają:

I. KONKURS DZIENNIKARSKI NA REPORTAŻ

związany z historią i współczesnością ruchu młodzieżowego w południowo-wschodniej części Polski. Konkurs jest otwarty, nie ogranicza się w nim rozmiarów prac, a ich ilość nadesłana przez jednego autora też jest dowolna. Konkurs przeprowadzony zostanie w dwóch grupach: reportaży prasowych i reportaży radiowych. W każdej z tych grup przewiduje się następujące nagrody: I — 30 tys. zł, II — 25 tys. zł, III — 20 tys. zł i wyróżnienia po 10 tys. zł.

Jury, którego skład ogłoszony zostanie w terminie późniejszym, będzie miało prawo innego rozdziału nagród i wyróżnień oraz zmiany ich wysokości, z tym, że ogólna kwota przeznaczona przez organizatorów na na-

grody nie ulegnie zmniejszeniu.

Prace na konkurs, nigdzie wcześniej nie publikowane, należy podpisywać godłem i dołączyć do nich kopertę zawierającą nazwisko, imię i adres autora oraz przysłać na adres Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL w Rzeszowie, al. Komunistów 10 (przesyłkę opatrzyć dopiskiem „Konkurs o ruchu młodzieżowym”). Ostatni termin składania prac — 31 października 1983 r.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo pierwszeństwa publikacji prac nadesłanych na konkurs oraz wydrukowania ich w oddzielnym wydawnictwie książkowym. Publikowane prace będą honorowane według obowiązujących stawek.

2. KONKURS NA WSPOMNIENIA

związany z działalnością organizacji młodzieżowych Małopolski Środkowej (terenów, obejmujących dawne województwo rzeszowskie) w każdym ich historycznym okresie — po dzień dzisiejszy.

Organizatorom konkursu zależy na uzyskaniu materiałów ukazujących, w sposób rzetelny i wszechstronny, historię organizacji młodzieżowych, jej dni piękne i trudne, uroczyste i codzienne. W szczególności chodzi o prace dokumentujące działalność wymienionych we wstępie organizacji, a także Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej i organizacji studenckich.

Obowiązkiem nas — żywych — jest przypomnieć też sylwetki nieżyjących działaczy wiejskich związków młodzieży. Byli wśród nich wspaniali ludzie, których twórczy wysiłek warto dziś przypomnieć. Konkurs jest więc próbą spłacenia długu wobec młodych pokoleń, które mają swój udział w budowie Polski Ludowej.

Wspomnienia konkursowe, nigdzie wcześniej nie publikowane, można przedstawić w formie maszynopisu lub czytelnego rękopisu — ich objętość nie jest ograniczona. Mile widziane są również ilustrujące je fotografie, druki ulotne i dokumenty (z opisem faktów których dotyczą). Zarówno fotografie, jak i dokumenty — po wykonaniu kopii — zostaną zwrócone właścicielom.

Uczestnikom, którzy wolą wypowiedzieć się w innej formie niż pisana, przyjdzie z pomocą Rozgłośnia PR i TV w Rzeszowie, której dziennikarze nagrywają ustne relacje pamfletnicarskie na taś-

mie magnetofonowej. Nagrania te wezmą udział w konkursie na ogólnych zasadach. O gotowości do takiego nagrania należy zawiadomić rozgłośnie (Rzeszów, ul. Świerczewskiego 3, tel. 388-51).

W konkursie przyznane zostaną: I nagroda w wysokości 20 tys. zł, II nagroda — 15 tys. zł, III nagroda — 10 tys. zł oraz wyróżnienia po 5 tys. zł.

Jury, którego skład zostanie ogłoszony w terminie późniejszym, będzie miało prawo innego rozdziału nagród i wyróżnień oraz zmiany ich wysokości, z tym, że ogólna kwota przeznaczona na nagrody nie ulegnie zmniejszeniu.

Konkurs jest anonimowy, więc prace nań nadesłane należy podpisywać godłami i dołączyć do nich zaklejona koperta, zawierająca wewnątrz imię, nazwisko i adres autora. W przypadku zastrzeżenia uczynionego przez autora, organizatorzy zapewniają anonimowość pracy również po rozstrzygnięciu konkursu i w przypadku ewentualnej jej publikacji.

Prace konkursowe należy przysłać na adres Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego przy ZW ZSMP w Rzeszowie, plac Zwycięstwa 7 — w nieprzekraczalnym terminie do 31 października 1983 r.

Organizatorzy zastrzegają sobie pierwszeństwo publikacji w całości lub fragmentach prac nadesłanych na konkurs oraz ich wydrukowania w oddzielnym wydawnictwie książkowym. Za opublikowanie pracy lub jej części autor otrzymuje honorarium według obowiązujących stawek.

Z Warszawy pisze ROMAN BURZYŃSKI

Koncert karnawałowy

„Karnawałowy” koncert w Filharmonii Narodowej! — tego jeszcze nie było. O tym, że istnieje jakiś karnawał pamiętają w dzisiejszych trudnych czasach tylko niektóre uparte redaktorki działów mody, przerysowujące wzory balowych toalet z zagranicznych czasopism. W dyrekcji filharmonii pomyślano, po prostu, o godziwej rozrywce, jakże bardzo potrzebnej skolatanym umysłom. W programie znalazły się wyłącznie walce, od zwykłych tanecznych, do koncertowych. A więc Jan Strauss, Ryszard Strauss, Czajkowski, Sibelius, na zakończenie — poemat Ravela „La Valse”. Nastrój wśród publiczności niefrasobliwy. Podczas przerwy mówi do mnie pewna starsza, dystygowana dama: „Lubię i cenię Tadeusza Strugale. Ale jest to człowiek młody, zapewne nigdy w życiu nie tańczył walca. Dlatego Strauss dyrygował źle. Resztę koncertu znakomicie. Czy wróci kiedykolwiek na salę tańca walc?”

* * *

Echa karnawałowe brzmią także w Państwowej Operetce, gdzie wystawiono ostatnio Paula Abrahama „Bal w Savoy'u”. Popularne piosenki — „Toujours l'amour”, „Mister Brown”, „Tangolita” — płyną przyjemnie do uszu. „Bal” jest czwartą premierą tego teatru za dyrekcji Ryszarda Pietruskiego. Przedstawienie zyskało niejedną przychylną recenzję. Co do mnie, na „Balu” byłem, za czym karnawał „mam z głową”.

* * *

By nie wyjść z pogodnego tematu, zapraszam Czytelników do Teatru Małego. Grają tu Jana Andrzeja Morsztyna *) „Komedie pasterskie” we-

dług sztuki „Amintas” Torquata Tassa. Dwie godziny zabawy, przekomarzań na temat miłości, dobrej poezji, nieco śpiewu, a wreszcie, o dziwo, autentycznych... owiec. Tasso, „pierwszy poeta Włoch”, twórca słynnej „Jeruzolimy wyzwolonej”, jest autorem sztuki pt. „Amintas”, uważanej przez historyków literatury za niedoścignione arcydzieło dramatu pastoralnego, a także za podwalinę nowego gatunku twórczości — libretta operowego. Światowa — jak byśmy dziś powiedzieli — prapremiera „Amintasa” odbył się w roku 1573 w okolicach Ferrary, stając się ogromnym sukcesem autora. Wkrótce sztuka ukazała się w druku. Około roku 1650 (w Polsce panował wówczas Jan Kazimierz) „Amintasa” wzięli na warsztat Jan Andrzej Morsztyn, tworząc wolny, wierszowany przekład na język polski.

Amintas, młody chłopiec, kocha się w Sylwii, dziewczynie pięknej, ale nieczulej na miłosne wyznania. Przyjaciółki i przyjaciele Amintasa starają się pomóc mu w zdobyciu ukochanej. Akcja widać się. Jest i niewinny podstęp i nieudany zamach samobójczy z rozpacz. Wszystko oczywiście kończy się dobrze.

Dramat, czy też komedia „pasterska” (mówimy z polską — sielanką), nie była wynalazkiem ani Morsztyna ani Tassa. Problematyka przedstawienia cywilizacji miejskiej, później dworskiej, egzystencji ludzi żyjących swobodnie, wśród natury, stosujących się do nieskomplikowanego kodeksu etycznego i obyczajowego, znana była już pisarzom greckim, potem Dantemu, Petrarce, w Polsce Janowi Kochanowskiemu i wielu innym. W twórczości tej, a więc i w „Komedii pasterskiej” granej obecnie w Te-

atrze Małym, nie chodzi o pasterzy i pasterki w ścisłym słowa znaczeniu, ale o burzę uczuć ludzkich, o poetykę i liryzm miłości.

Adam Hanuszkiewicz, reżyser przedstawienia, zawsze przekorny i lubiący się w tworzeniu inscenizacyjnych niespodzianek, nie chciał jednak o przejść od „pasterskości” treści sztuki. W jego interpretacji rzecz dzieje się więc na pastwisku, pośród kopic siana, zaś w głębi sceny, za ogrodzeniem, pasie się... stadko owieczek — żywych, autentycznych. Aktorzy (Anna Gornostaj, Jan Frycz, Marek Robaczewski i inni) chodzą i biegają boso w skromnych chłopskich siermięgach lub w ich namalstkach (wyjątkiem jest Zofia Kucówna, grająca rolę poważniejszej osoby — ukazuje się w pięknej białej sukni i w długich butach). Hanuszkiewiczowi wybaczyliśmy nie taki cudowność. U niego Goplana jeździła wśród brzegów „opła wspaniałą hondą, nad jeziorom Bodeńskim kursowała dziecięca kolejka elektryczna, bo ateryzy komedii Fredry kąpali się w prawdziwej wannie. Były to, w rzeczy samej, szatańskie chwyt reżyserkie, a chodziło w nich nie o co innego jak o niewinne przewleż szczegóły, wbijające w niewdzięczną pamięć ludzką całe konkretne przedstawienie... Owieczki w „Komedii pasterskiej” były ciche i nie beczwały. Włączyły się wszakże do koncertów tegoż rocznego karnawału jako wiele mówiący kontrpunkt. Można o nim sobie myśleć na różne sposoby

*) J. A. Morsztyn, poeta, satyryk, pisarz (ok. 1621—1693) jest arcydziełem postaci. Uznawany za najwybitniejszego polskiego poety czasów baroku, znawcę literatury włoskiej i francuskiej, mistrza sonetu — sam siebie uważał raczej za polityka, dyplomata i ekonomistę. Miał znaczne osiągnięcia warsztatowe w poezji, także jak ustalenie kanonu form poetyckich, swartość kompozycji, czy psychologiczna odkrywczość, ale przede wszystkim był podskarbnym wielkim koronnym, potem królewskim do Szwecji, Austrii i Francji, a wreszcie politycznym emigrantem, osiadłym w zakupionych we Francji dobrach. Przetłumaczył na polski z francuskiego „Cydę” Corneille'a. Jest autorem dwóch zbiorów wierszy — „Kantata albo pisa gwiazda” oraz „Lutnia”. Charakterystycznym jest bogata tematyka i piękna polszczyzna.

Tadeusz Piekło

KRUCHY, LUDZKI CZAS

Tyle mego istnienia, ile tego wiersza.

Jak stworzyć tę konstrukcję i czym ją przesklepić —
by kształt trwały jej nadać, co będzie oślepiał
nie tyle pięknem, ile smutkiem swego wnętrza?

Myśl, co przez wieki czuwa. Ręka notująca
wejdzie w przemysłową glinę i tam się rozpadnie,
wśród tylu innych, dawno wypalonych pragnień,
co nigdy się nie spełnią.

Tutaj każdy kamień,

każdy kształt, dźwięk i barwa — jest trwałym przesłaniem,
jest upartym, z przeszłości idącym wołaniem
o pamięć.

W pięciu myślach, w ścisłych pętach czasu

na zawiesz zasklepiomy był, jest każdy z nas.
Cóż możemy, więzieni przez zmysły i czas?

Nosimy w sobie miłość, gniew, życie i śmierć,
które giną i rodzą się w każdej sekundzie.

To dzięki nam trwa

myślenie pod gwiazdami, i morze, i wiatr,
iż na czymś policzku, blask muzycznych fraz,
to nasz oddech wyzwala nadzieje i rozpacz.

A życie rodzi śmierć.

Nie może być inaczej.

Ten ład trwał będzie zawsze.

Jesteśmy nieśmiertelni — bowiem o tym wiemy,

Strzeżmy więc światła myśli, i nieba, i ziemi,

i ulotnego piękna, co kształty przemienia,

biegnącego z przestrzeni blasku zgasłych gwiazd,

każdej twarzy i słowa, faktu i marzenia,

każdej linijki wiersza.

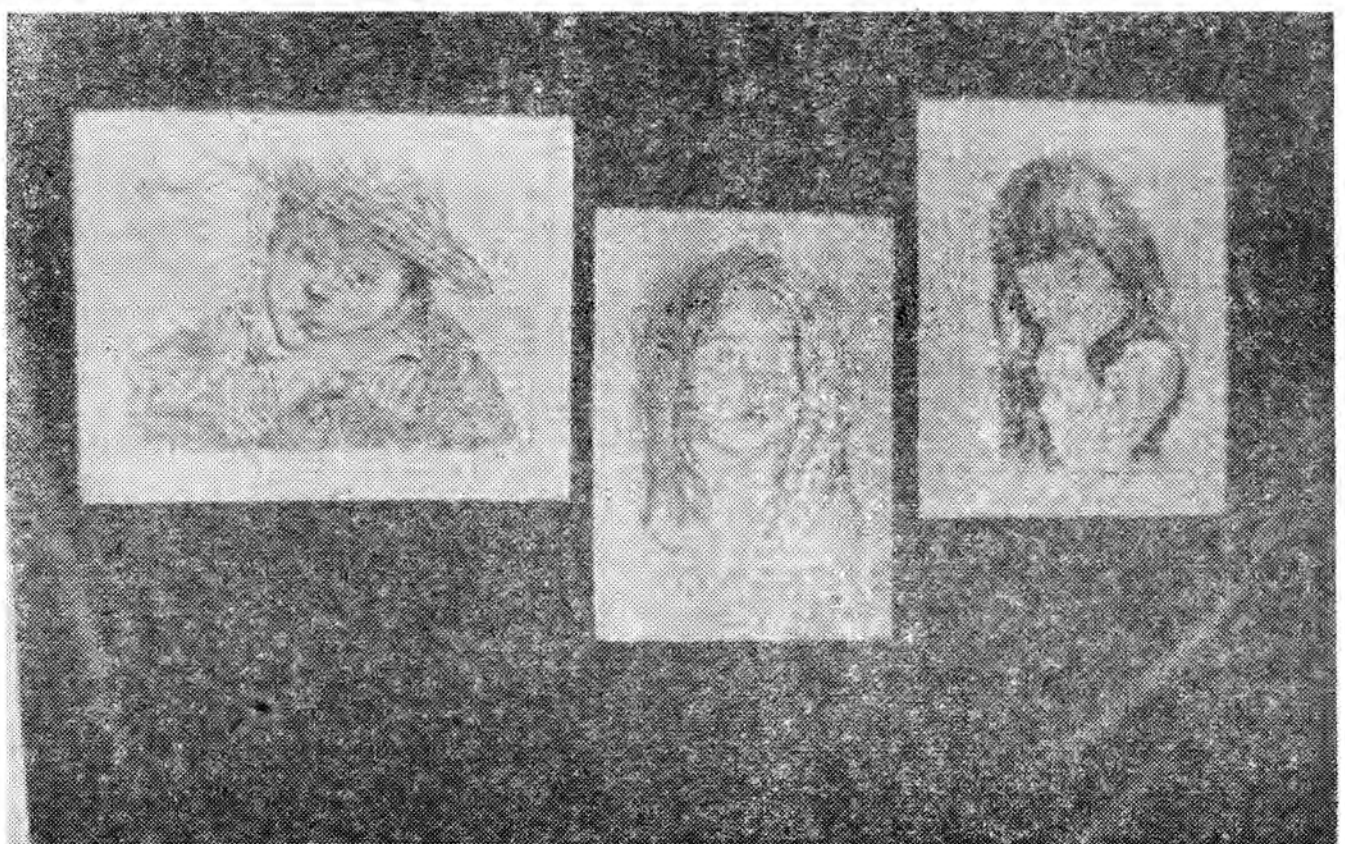
Kruchy, ludzki czas.

Propozycje absolwentów Liceum Sztuk Plastycznych

W Domu Kultury Kolejarza w Przemyślu wystawa prac niedawnych absolwentów jarosławskiego Liceum Sztuk Plastycznych: Marka Maczugi, Mariana Pieniążka i Macieja Udarkiewicza.

Na zdjęciu: kopie pasteli Stanisława Wyspiańskiego wykonane przez Marka Maczugę.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



REDAKCJA KAŻDEJ GAZETY jest tą — może i trochę dziwną — instytucją, która bez listów otrzymywanych od Czytelników przestałaby chyba funkcjonować, co oznaczałoby kres danego czasopisma, bo jak tu pracować, nie mając kontaktu z odbiorcą?

W naszym redakcyjnym archiwum w ciągu 15 lat uzbierało się sporo listów od osób prywatnych i instytucji z regionu i kraju, a nawet z dalekich kontynentów, nie wyłączając Australii. Przejrzenie wszystkich segregatorów z korespondencją wymagałoby wiele czasu i mroźniejszej pracy. Przeglądaliśmy jednak kilka i wybraliśmy fragmenty niektórych listów.

O czym to Czytelnicy do nas nie piszą! O sprawach może błahych (choć często tylko na pozór), ale także o wręcz dramatycznych, wymagających nie raz natychmiastowej interwencji. Są anonimowe i listy podpisane (choć niekiedy fikcyjnym nazwiskiem); są długie elaboraty i króciutki, na skrawku papieru, pisane niewprawną ręką i na maszynie; są korespondencje nam przychylnie i ostro nas krytykujące. Ale przychodzą — i to jest najważniejsze.

Bardzo często zaczynają się od słów: „Droga redakcyjno! Bardzo proszę o interwencję w mojej sprawie, bo ja proszę i czekam już dwa lata i na próżno. Do tej pory nie dostałam żadnej odpowiedzi, a moja sprawa jest następująca...” (tu następuje wyłuszczenie problemu).

Te dramatyczne, wymagające szybkiego sprawdzenia i ewentualnej interwencji są nieraz takiej oto treści (we wszystkich cytowanych listach zachowujemy oryginalną pisownię): „Donoszę o tragedii jaka od kilku już lat rozgrywa się w gospodarstwie (...). Od 10 lat w/w trzyma w stajni swoją matkę starszkę (na obecnym wygląd lat około 90) żywi ją odpadkami, przyodziewek zaś trudno nazwać przyodziewkiem (...). Syn starszki ma piękny duży nowy dom z całkowitym wyposażeniem a obok oddzielnie mały, gospodarczy budynek (...) do którego matce wejść nie wolno (...).

Oczekuje się od nas jednoznacznej osądu, a to w wielu wypadkach wcale nie jest takie proste, jeśli ma być zgodne ze stanem faktycznym, z prawdą. Nasze możliwości są niekiedy przeceniane, choć z drugiej strony mamy satysfakcję, że Czytelnicy mają do nas zaufanie.

Pozostaliśmy jeszcze przy problemach trudnych, a do nich należą bez wątpienia sprawy mieszkaniowe. Huż to ludzi mieszka w tragicznych nieraz warunkach, na strychach, w piwnicach. Jedni starają się jakoś na własną rękę poprawić sobie warunki bytowania, inni zaś czekają, że może władza przydzieli trochę lokal. Autorka cytowanego poniżej listu prosi nas o pomoc. Niestety, my mieszkańcy nie mamy, możemy jedynie wytknąć ewentualne nieprawidłowości przy ich rozdziale, wskazać na przyczyny, które powodują, że jest właśnie tak a nie inaczej. Oto fragment listu:



Rys. E. KMIECIK

Skąd my to wiemy

„Zwracam się do was z prośbą o pomoc w otrzymaniu mieszkania. Jesteśmy sześć lat po ślubie, mamy dwoje dzieci (...). Mąż pracuje sam ponieważ dzieci chorują tak często że niema mowy bym poszła do pracy (...). Gdy pada deszcz uoda z dachu cieknie po ścianach i mam w domu wilgoć (...). Gdy zwracam się do naczelnika miasta o przydział mieszkania informuje że mieszkań niema a gdy są to dla innych rodzin. Gdy zwracam uwagę że mój dom jest do rozbioru to mówi proszę poszukać sobie wolne mieszkanie to je pani otrzyma gdy jest takie. Mieszkanie niestety dostaje kto inny a ja zostaję na lodzie. Proszę pomusicie czekam na odpowiedź od was”.

I jak tutaj pomóc? Ilu jest w podobnej sytuacji...

Jak już wspomnieliśmy, pokazały procent stanowią listy, których autorzy (najczęściej anonimowi) informują nas o różnych nieprawidłowościach. Tutaj trzeba być szczególnie ostrożnym, bo niekiedy są to, po prostu, zwykłe paszkwile, których autorzy — często z osobistych pobudek, z zawiści — chcą kogoś wyrządzić krzywdę, zemścić się. Zdarza się jednak, że jeśli pójdzie się tropem takiego listu, to przy okazji wychodzą na jaw inne sprawy, o których nie wiedział nawet sam autor. Bywa i tak, że udaje nam się zidentyfikować owego anonimusa. Zacytujmy teraz fragment takiego charakterystycznego donosu napisanego — zresztą dość niewprawnie — na maszynie: „W jednym w ostatnim numerze „Życia” skrytykowaliście pracę komitetu osiedlowego (...) że nie działa. I to jest prawda. Ale i prawda jest że i dalej nie będzie działał skoro skład tego komitetu (...) wybrano ludzi z kompromitowanych nie cieszących się opinią i zdemoralizowanych (...). Do komitetu weszli (...) znany w osiedlu jako hazardzista karciany publicznie grający w karty przy popijaniu alkoholu na podwórzu. Wśród kibiców jest dużo dzieci, tych wracających z przedszkola. Drugim członkiem (...) na temat której może się wypowiedzieć prokuratura rejonowa która kilkakrotnie interweniowała o maltretowanie ojca wraz z bratem, oraz zdradę męża, interesuje się ona ale mieszczczyznami z kandydacją a nie osiedlem i to ma być przewodnicząca komisji pojednawczej, parodia!! (...). Są to fałszywonne wybory dobrała się klika”.

No tak. Idź tu teraz redaktorze i sprawdzaj kto gra w karty, czym popija, kto z kim śpi, kto kogo maltretuje i za co. Tutaj trzeba być ostrożnym, by nie dać się wpuścić w maliny, choć przyznajemy,

że czasem i nam się to zdarzyło.

Czytelnicy domagają się też w swoich listach, abyśmy rozliczali niektórych ludzi, zdejmowali ich ze stanowisk, bo są oni — ich zdaniem — nieodpowiedni. Piszą wtedy choćby tak:

„Uważam że nadszedł czas żeby się rozliczyć z ludźmi którzy sprawowali władzę i ją nadużywali swoim postępowaniem. Takim był naczelnik (...). Ten człowiek nie licząc się z opinią społeczeństwa (...) zniechęcił ludzi do pracy na roli (...) do zebrań wiejskich. Naczelnik był taki człowiek, że nie chciał słyszeć o żadnej krytyce (...). W imieniu mieszkańców gminy domagamy się zdjęcia ze stanowiska naczelnika. Z miłym szacunkiem” (podpis nieczytelny).

Odpowiadają też na nasze uwagi różne instytucje, często dla świętego spokoju, ze względów czysto formalnych, lub gdy poleci im to jednostka nadrzędna. Oczywiście większość, to odpowiedzi poważne, umotywowane, widać, że danej firmie poruszona sprawa leży na sercu. Bywają też i takie (po jednej z naszych notatek przedsiębiorstwo tak pisało do innego — kopię przesłano nam): „Dyrekcja (...) ponownie wzywa was do usunięcia wolnostojącego ustępu (...) który postawiony został podczas budowy peronu przez Wasze Przedsiębiorstwo. Jednocześnie należy zabezpieczyć dół kloaczny. Powyższa sprawa została poruszona na łamach prasy w związku z czym należy natychmiast przystąpić do likwidacji”.

Naczelnik jednego z miast odpowiedział m. in. tak: „(...) Uprzejmie informuje: natychmiast po ukazaniu się notatki powołałem komisję, która potwierdziła faktyczny balagan. Zobowiązałem do natychmiastowego uporządkowania terenu”.

No tak, ważne, że napisaliśmy prawdę, bo... komisja potwierdziła balagan. Szkoda, że dopiero po naszej interwencji przystąpiono do działań, ale lepiej późno niż wcale.

Wybraliśmy tu przykładowo kilka listów. Zresztą niemal w każdym numerze mamy kolumnę „Z REDAKCYJNEJ POCZTY”. Nie wszystkie listy drukujemy, ale wszystkie w jakiś sposób wykorzystujemy.

Cóż z zaprezentowanego — z konieczności króciutkiego — przeglądu wynika? Ano, niektórzy Czytelnicy przestają się pewno dziwić i zadawać sobie pytanie: „Skąd oni to wiedzą?”

Listy wybrał M. SZARY

Horoskop

WODNIK (21 I — 19 II)

Ty ciągle czekasz, a inni wykorzystują nadarzające się okoliczności, i... No właśnie, przecież dobrze wiesz o co chodzi. Krepujesz się? Ale to śmieszne. Gdy przeanalizujesz wszystkie „za” i „przeciw” zapewne uznasz, że jednak warto. Przynajmniej spróbować.

RYBY (20 II — 20 III)

Kilkanaście dni temu wydawało Ci się, że ten problem już nie istnieje. Być może tak będzie, ale najwyżej przez miesiąc, no może dwa. Później okaże się, że — wbrew obiegowym przekonaniom — czas wcale nie jest najlepszym lekarzem. Spróbuj to więc teraz jeszcze raz przemyśleć i... wyśłać list.

BARAN (21 III — 20 IV)

Mimo przestróg ciągle pchasz się w to — za przeproszeniem — bagno. Wydaje Ci się, że wszystko w porządku, że najwyżej zabrudzisz sobie buty. Ale nie dość, że je możesz zgubić, to wygrzebać Ci się będzie z niego bardzo trudno. A WODNIK — zanim wyciągnie do Ciebie pomocną dłoń — długo będzie się zastanawiał.

BYK (21 IV — 20 V)

No cóż, karta Ci idzie, ale czy dobrze ją rozgrywasz? Czy aby już nie przeliczywałeś? A karta ma to do siebie, że gdy się z nią za bardzo igrza, to lubi się odwrócić. Podobnie bywa z kobietami, szczególnie spod znaku RAKA. Weź to więc pod uwagę.

BLIŹNIĘTA (21 V — 21 VI)

Miałeś tylko dwie ręce, ale byłeś pracowity, tyrałeś i przekonałeś się, że można osiągnąć wiele. Tak, wiele, ale tylko w przeliczeniu na liczbę pokoi, ich urządzenie, samochód. Zapomniałeś jednak o rodzinie, stałeś się samotny. Nie załamuj się jednak, może ktoś jest w podobnej sytuacji, oczekuje wsparcia?

RAK (22 VI — 22 VII)

Ktoś z klasy nieustannie Cię kokietował. Teraz — po latach — brak mu odwagi, by się przypomnieć, boi się, że nie zdoła wykrztusić słowa. Idąc więc ulicą rozglądaj się, by wreszcie związać się z wysnioną osobą. Nie zapomnij o kwiatkach.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Taki byłeś dobry, wyrozumiały, każdemu gotów byłeś pomóc. Cóż się więc stało, że teraz widzisz tylko koniec własnego nosa? Czyżby Twoje załoty spotkały się z obojętnością? Ale czy nie stać Cię na więcej, tak od razu chciałbyś rozmiękczyć kamień? Zapytaj SKORPIONA, który w tym względzie ma już niejakie doświadczenie.

PANNA (24 VIII — 23 IX)

Z tegorocznych czasów nad Bałatonem nie nie wyjdzie, bo zaoszczędzone pieniądze trzeba będzie wydać dużo wcześniej. Nie tragizuj jednak z tego powodu, bo nad Solimą również znakomicie można wypocząć, w dodatku taniej oraz z szansą na przegodę ze wspianą trzydziestolatką. Tylko ostrożnie!

WAGA (24 IX — 23 X)

Tak, to prawda, było wam ze sobą cudownie, ale musisz się otrząsnąć i przestać żyć wspomnieniami z ubiegłorocznych wakacji. Przecież to nie Twoja wina! Pomyśl, czy warto było aż tak się angażować? Teraz musisz być bardziej ostrożny, bo jesteś zbyt uczuciowy, romantyczny, dajesz się nabrać na zgrabną figurę.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Nadszedł czas, by się wreszcie zdecydować. A więc albo dom, żona i dzieci, albo ciemne interesy i podejrzanе towarzystwo. Weź się za solidną pracę, przypomnij sobie, co kiedyś obiecywałeś żonie. Jeszcze trochę i możesz stracić u niej całkowicie zaufanie.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Czy próbowałaś kiedyś „scharakteryzować się”, zastanowić się nad przebytą drogą? Trzeba próbować się zmienić, doskonalić. Pewno, że jest to trudne, ale czy to co teraz robisz daje Ci autentyczną satysfakcję?

KOZIOROZEC (22 XII — 20 I)

Jak to dobrze od czasu do czasu zająć do starego przyjaciela, napić się wina domowej roboty, trochę powspominać. Jeśli tak już wspominasz, to pamiętaj, że BLIŹNIĘTA również żyją przeszłością. Ale nie próbuj nic na siłę, bo masz przecież już nauczki. Powoli, delikatnie, a druga młodość pewna.



**KOMUNIKATY MRN
W PRZEMYSŁU**

Prezydium MRN w Przemyslu zwraca sie z uprzejma prosba o zamieszczenie dwuch komunikatow (w zalaczeniu). Ze wzgledu na brak srodkow prosimy w interesie spolecznym zamieszcic te komunikaty w ramach informacji redakcyjnych.

Przewodniczacy
MRN w Przemyslu
mgr Antoni Kunyssa

1. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Przemyslu uprzejmie informuje, ze wnioski kandydatow do „Ksiegi zaslužonych dla miasta Przemysla” zakłady pracy, organizacje polityczne i spoleczne itp. powinny skladac w terminie do 30 maja 1983 r. w Biurze MRN, Rynek 1, pokój nr 7. Wnioski powinny zawierac nastepujace dane: imie, nazwisko oraz imie ojca i matki kandydata; data i miejsce urodzenia; pochodzenie spoleczne; wyksztalcenie; miejsce pracy; stanowisko; przynaloznosc partyjna; konkretne zaslugi uzasadniajace wpis do ksiegi.

2. Miejska Komisja Odznaczen przy Prezydium MRN komunikuje, ze wnioski do zaopiniowania odznaczen państwowych, resortowych i regionalnych nalezy skladac do dnia 15 kazdego miesiaca w Biurze Miejskiej Rady Narodowej (adres jak wyzej).

**NA TEMAT
ZABYTEKOW**

Spoleczna Rada Konsultacyjna przy Wojewodzie Przemyskim na swym posiedzeniu w styczniu br. rozpatrzyła niektore aspekty rewaloryzacji zabytkow na terenie wojewodztwa. Podstawa dyskusji byly materialy uzyskane z Biura Rewaloryzacji Zabytkow, WPBK, od naczelnikow miast oraz wnioski zespolu roboczego ds. oceny przebiegu rewaloryzacji. Poniewaz postep prac w tej dziedzinie skutecznie hamuje niedostatek mocy przerobowej wykonawcow, rada zaproponowala utworzenie na bazie Zakladu PKZ w Przemyslu samodzielnego oddzialu z zapleczem usytuowanym na terenie WPBK przy ulicy Topo-

lowej. Widzi tez koniecznosc uruchomienia dla potrzeb rewaloryzacji produkcji cegly, dachowki, klinkieru itp. wyrobow ceramicznych. Wskazane bylyby zatem przekazanie PKZetom ktorejs z nieczynnych obecnie podprzemyskich cegielni.

Przy Zakladzie PKZ powinna istniec grupa remontowa do konserwacji i zabezpieczania zabytkowych obiektow w ramach remontow biezacych.

Corocznie w budzecie wojewodztwa, a takze analogicznie w budzetach Przemysla i Jaroslawa, nalezaloby wydzielac odrebna pozycje pod nazwa „rewaloryzacja zabytkow”.

Celowe bylyby zastapienie dotychczasowego Biura Rewaloryzacji Zabytkow WDRMIOW dwoma zespolami miejskimi, bylyby to zakłady budzetowe planu terenowego. W zwiazku z tym nalezy przesunac 7 etatow do nowo tworzonego zakladu w Jaroslawiu, a z pozostalych 6 etatow utworzyc podobny zaklad w Przemyslu, podporzadkowany prezydentowi. Etat inspektora nadzoru z Biura Rewaloryzacji nalezaloby przyznac Wojewodzkiemu Konserwatorowi Zabytkow (przejalby on nadzor nad konserwacja pojedynczych obiektow zabytkowych na terenie pozostalej czesci wojewodztwa). Padla tez propozycja wydzielenia z Wydzialu Kultury i Sztuki Urzedu Wojewodzkiego dzialu konserwacji zabytkow na czele z wojewodzkiem konserwatorem, ktoremu bylyby podporzadkowane Biuro Badań i Dokumentacji Zabytkow (podobny system organizacyjny posiada Krakow). Kolejne propozycje dotyczily: utworzenia do konca polroczna 1983 r. stanowisk konserwatorow miejskich w Przemyslu i Jaroslawiu oraz powolania przy konserwatorze przemyskim stalej 6-8-osobowej pracowni projektowej przygotowujacej dalsze fazy projektu rewaloryzacji Starego Miasta. Rozwiazanie takie jest konieczne wobec faktu, ze dotychczasowy projekt zagadnienie to tylko sygnalizuje, a nie rozwiazuje.

Wiceprzewodniczacy rady
arch. Boguslaw Gębarowicz

**JESZCZE NIE DO
REMONTU?**

Za posrednictwem „Zycia” chcialabym przypomniec wladzom miasta Przemysla o istnieniu ulicy Rózy Luksemburg. Przypomina ona raczej blotnista droge polna z przełomami i nie nalezy do wizytowek miasta, chociaz znajduje sie w jego centrum.

Fatalny stan nawierzchni pozostawia wiele do zyczenia. Kauluze i zatopione chodniki zmuszaja do brnięcia w błocie i wodzie. Tak wiec ulica ta z powo-

dzeniem moze pretendowac do zmiany nazwy np. na „blotna”, „zapomniana”, i nie nosic imienia dzialaczki ruchu robotniczego. Aż wstyd sie przyznac, ze mieszkancem tej ulicy jest czlowiek wielkiego wyczynu zeglarskiego, jachtowy kapitan zeglugi wielkiej Henryk Jaskula, który na caly swiat rozslawil polska bandere. Czlowiek związany na dobre i na zle z woda, ktorej nawet w miejscu zamieszkania ojcowie miasta mu nie załuja.

Radzi bylabyśmy, gdyby kompetentne wladze wypowiedzialy sie, czy ulica w takim stanie nadaje sie juz do naprawy?!

W imieniu mieszkancow
Maria Argasińska
Przemysl, ul. Rózy
Luksemburg 20

CZY TYLKO PECH?!

Wzburzyła sie we mnie krew w dniu 27 stycznia br., kiedy to po pracy chcialam cos zalatwic w zasałkach urzędzie pocztowym. Tarnosilam szklane drzwi, mysłalam, ze sie zacięly, bo widzialam, ze pracownice jeszcze sa. Dopiero po chwili zauwazyłam kartke, ze 27 stycznia jest szkolenie pracownikow i urzadz czynny do 14.

Pojechalam wiec wieczorem na Kmiecie (bo wpłaty byly terminowe), wiedzac, ze tamtejsza poczta pracuje do dziewietnastej. Ale i tu mialam pechal! Zaslalam wywieszke, ze 27 stycznia tylko do szesnastej!

Nie pierwsze to zaskoczenie ze strony poczty. W wolna sobote pod koniec grudnia 1982 r. tez nie moglam dokonac terminowych wpłat, bo poczta glowna czynna byla tylko do 13-tej! Powie ktos, ze trzeba wpłat dokonywac wczesniej, ale nie kazdy na to moze sobie pozwolic, a poza tym uwazam, ze jesli w wolna sobote jest koniec miesiaca i tysiace ludzi spieszy z opłatami różnego rodzaju, to poczta powinna isc ludziom na rękę i w tym dniu urzadowac normalnie.

K. S.

(nazwisko i adres znano
redakcji)



WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
W PRZEMYSŁU

**ZAPRASZA
SWOICH KLIENTÓW
DO WZIĘCIA UDZIAŁU
W KONKURSIE
„NA NAJLEPSZY SKLEP
SPOŁEMOWSKI”**

Celem konkursu jest podniesienie kultury handlu poprzez bardziej uprzejmą i serdeczniejszą obsługę, usprawnienie organizacji pracy oraz lepsze zaopatrzenie sklepów. Oprócz ocen można zgłaszać własne propozycje na temat usprawnienia pracy w handlu.

Warunkiem wzięcia udziału w konkursie jest wypełnienie niżej zamieszczonego kuponu konkursowego i złożenie go w terminie do 31 marca 1983 r. w specjalnych skrzyneczkach, które umieszczone są w widocznych miejscach w każdym naszym sklepie — z wyjątkiem monopolowych i agencyjnych.

Informujemy, że zarówno dla zwycięskich załóg sklepowych, jak i dla czytelników biorących udział w konkursie, przewidziane są wysokie nagrody pieniężne i atrakcyjne nagrody rzeczowe.

Tu odciąć



**KUPON
KONKURSU**

na najlepszy sklep „Społem”

CZYTELNIKU-KONSUMENCIE

Wybierz w Twojej ocenie **NAJLEPSZY SKLEP „SPOŁEM”** pod względem: zaopatrzenia, organizacji pracy, rzetelności i kultury obsługi, uprzejmości personelu, porządku, czystości, estetyki. Wypełnij kupon wpisując:

Numer i adres sklepu

Swoje imię i nazwisko

Adres zamieszkania

(kod, miejscowość, ulica)

Kupon złożony w wyróżnionym przez Ciebie sklepie weźmie udział w losowaniu cennych nagród pieniężnych i rzeczowych.

**Dr med. Walerian SZCZEPANKIEWICZ
(wspomnienie pośmiertne)**

5. 01. 1983 r. zmarł dr
WALERIAN SZCZEPANKIEWICZ.

Urodził się w 1903 r. w Ostrowie w powiecie przeworskim, gdzie rozpoczął naukę w szkole powszechnej, którą kontynuował w Kańczudze.

W 1915 r. wstąpił do gimnazjum w Jaroslawiu — ukończył je w 1923 roku. Wakacje spędzał w domu, pomagając matce w wychowaniu pięciorga rodzeństwa i w pracach na gospodarce. Mimo bardzo trudnej sytuacji materialnej, skomplikowanej ciężką chorobą ojca, podjął studia medyczne w Lwowie. Wyboru tego dokonał, ponieważ — jak pisze w autobiografii — „doznał dziwnego uczucia, patrząc jak całe rodziny umierają na gruźlicę płuc, a otoczenie i lekarze, zresztą rzadko wzywani, są bezradni”.

Studiując, pracował jako zecer w drukarni, dzięki czemu miał pieniądze na podręczniki. W czasie wakacji zajmował się działalnością społeczną, m. in. zorganizował Koło

Młodzieży Wiejskiej, bibliotekę.

W 1929 r. uzyskał dyplom doktora medycyny. Pracę zawodową rozpoczął w Jaworniku Polskim, którą przerwał na okres służby wojskowej, a następnie kontynuował w Klinice Chorób Wewnętrznych we Lwowie i Poradni Przewodniczej w Hrubieszowie oraz Zwierzynie. Kiedy w 1939 r. wybuchła wojna, znalazł się w szeregach walczących z wrogiem; wielu rannym uratował życie. Przeżywał potem w obozie jenieckim w Arswalde.

W 1944 r. zamieszkał na Zamojszczyźnie, gdzie współpracował z oddziałami partyzanckimi.

Po wyzwoleniu pracował kolejno — w Zwierzynie, Rzeszowie, a od 1948 r. w Jaroslawiu, jako lekarz fizyjo-

W 1949 r. spełniły się Jego marzenia: został kierownikiem Poradni Przewodniczej w Jaroslawiu, którą zorganizował. W latach pięćdzie-

siatych był ordynatorem oddziału gruźliczego miejscowego szpitala. Zorganizował Stację Pogotowia Ratunkowego i był jej kierownikiem do 1968 r.

Dr W. Szczepankiewicz aktywnie działał w Związku Zawodowym Pracowników Służby Zdrowia.

W 1980 r. obchodził 50-lecie pracy. Otrzymał wówczas Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i odznakę „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”.

Cała Jego droga życiowa, nieprzeciętna osobowość, niezwykła skromność — są dla nas przykładem. Wybrał najtrudniejszą i najbardziej niebezpieczną specjalność w okresie, kiedy gruźlica dziesiątkowała społeczeństwo i nie było skutecznych środków leczniczych, a kontakt z chorymi stanowił stałe zagrożenie życia. Tej specjalności pozostał wierny do końca.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Koledzy, przyjaciele i współpracownicy z Zespołu Opieki Zdrowotnej w Jaroslawiu

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIĘ mieszkanie 30 m kw. (pokój, kuchnia, przedpokój, łazienka, 1 piętro) na 2 lub 3 pokoje z kuchnią gazową. Zwrot 70 proc. wkładu. Wiadomości: Wanda Paszkiewicz, Przemysł, ul. Kasprowiec 39/7.

RYSZARD MALIK zgubił wkładkę zaopatrzeniową, wydaną przez Spółdzielnię Inwalidów „Praca” w Jarosławiu.

JERZY KINASZ zgubił wkładkę zaopatrzeniową An 374772, wydaną przez WSOP w Przemyslu.

JANUSZ FLOREK zgubił wkładkę zaopatrzeniową E 996654, wydaną przez Hutę „Stalowa Wola”.

MARIANNA LABA zgubiła wkładkę zaopatrzeniową, wydaną przez „Ponar-Plasomat” w Przemyslu.

JERZY ŁOZIŃSKI zgubił wkładkę zaopatrzeniową An 321482, wydaną przez WSZ w Przemyslu.

ELŻBIETA GRZYWNA zgubiła wkładkę zaopatrzeniową, wydaną przez Urząd Gminy w Grodzisku Dolnym.

KAZIMIERZ CIESIELSKI zgubił wkładkę zaopatrzeniową An 350384, wydaną przez ZPP w Przemyslu.

ANDRZEJ PASZKIEWICZ zgubił wkładkę zaopatrzeniową, wydaną przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych Oddział Przemysł.

STANISŁAW RACHFAŁ zgubił wkładkę zaopatrzeniową, wydaną przez Urząd Miasta w Przeworsku.

ROMUALD IGRAS zgubił legitymację studencką nr 4197, wydaną przez Akademię Rolniczą w Krakowie.

ZENON WAGIŁA zgubił wkładkę zaopatrzeniową An 438802, wydaną przez Urząd Gminy w Przemyslu.

WACŁAW PERŁAK zgubił 4 wkładki zaopatrzeniowe, wydane przez Urząd Gminy w Zurawicy.

STANISŁAW CAP zgubił wkładkę zaopatrzeniową nr An 49931.

WYKONUJE formy kauczukowe na odlewy gipsowe. Pracownia Rzemieślnicza, Rzeszów ul. ZWM 17/88A, Pieniątek. Pg-877/1

BIURO ZAPOZNAWCZE prowadzi psycholog „Junona”, Przemysł, skr. pocztowa 148.

NAPRAWA pralek automatycznych. Przemysł, ul. Grunwaldzka 52a/18, tel. 31-23.

SZCZECIN M-3 (54 m kw.) z działką zamienię na Przemyslu, tel. 32-32.

PODEJME prace w Przemyslu w charakterze kierowcy (lub inna) w wolne soboty i codziennie od godz. 16. Oferty: Przemysł, tel. 34-74.

TERESA LYSON zgubiła wkładkę zaopatrzeniową An 317102, wydaną przez Przemyską Spółdzielnię Mieszkaniową w Przemyslu.

PIOTR SIWAK zgubił wkładki zaopatrzeniowe: An 328435, 328436, 328437, 328437, wydane przez Urząd Miejski w Przemyslu.

KUPNO — SPRZEDAŻ zatrudni od zaraz młodą osobę na sprzedawczynię. Oferty zgłaszać na adres: Wojciech Horak, ul. Komisji Edukacji Narodowej 5, m. 3, Przemysł.

SPRZEDAM flata 126p 650, rok produkcji 1977, Przemysł, tel. 56-79.

WYSOKA NAGRODA za odprawienie małego brązowego kundla. Przemysł, Parkowa 1, Kochanowicz.

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO
w PRZEMYSŁU, ul. Wilsona 3**
ZATRUDNI

● **GŁÓWNEGO MECHANIKA** — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie mechaniczne oraz odpowiednia praktyka.

● **KIEROWNIKA DZIAŁU EKSPLOATACJI** — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie mechaniczne samochodowe oraz odpowiednia praktyka.

● **KIEROWNIKA DZIAŁU FINANSOWEGO** — zast. **GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO** — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne oraz odpowiednia praktyka.

Szczegółowych informacji dot. wynagrodzenia oraz warunków pracy udziela Dział Spraw Pracowniczych.

K-2

**WOJEWÓDZKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE
w PRZEMYSŁU, ul. PCK 4**
OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie robót remontowo-budowlanych obiektu Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Przemyslu w zakresie:

- dobudowa części budynku zaplecza Archiwum
- wymiana stropów drewnianych na „WPS” w części zaplecza Archiwum
- modernizacja pomieszczeń istniejących zaplecza Archiwum.

WAP w Przemyslu zapewnia pomoc w dostawie materiałów podstawowych.

Wartość robót w cenach 1982 r. Dokumentacja do wglądu w Dziale Administracyjno-Gospodarczym.

Do udziału w przetargu zaprasza się jednostki gospodarki uspołecznionej i spółdzielczej oraz osoby fizyczne, legitymujące się zezwoleniem na prowadzenie działalności zarobkowej.

Oferty w zalakowanych kopertach należy przesyłać do dnia 15 II 1983 r. Otwarcie ofert nastąpi 22 II 1983 r. o godz. 9.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

K-1



**WROCLAWSKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO
KONSTRUKCJI STALOWYCH
URZĄDZEŃ CHŁODNICZYCH
I PRZEMYSŁOWYCH
„MOSTOSTAL” WROCLAW
50-950 Wrocław, ul. Cz. Klimasa 46**

**ZATRUDNI PRACOWNIKÓW
W ZAWODACH:**

- ◆ SPAWACZ ELEKTRYCZNY I GAZOWY
- ◆ MONTER URZĄDZEŃ I INSTALACJI CHŁODNICZYCH
- ◆ MONTER KONSTRUKCJI STALOWYCH
- ◆ MONTER IZOLACJI TERMICZNYCH
- ◆ ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH I ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH DO PRACY W WYMIENIONYCH ZAWODACH
- ◆ PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH CELEM PRZYUCZENIA DO WYM. ZAWODÓW.

Praca w systemie dniówko - premiowym. Wynagrodzenie zgodnie z Uchwałą nr 60/82 Rady Ministrów z dnia 19 marca 1982 r. oraz przywileje, wynikające z Karty Budowlanych. Zakład wypłaca 13 i 14 pensję.

Przedsiębiorstwo montuje urządzenia chłodnicze i chłodnie składowe dla potrzeb przemysłu rolno-spożywczego w kraju i za granicą.

Pracownicy naszego zakładu mogą korzystać z funduszu socjalnego, spędzając wczasy w ośrodkach wypoczynkowych w górach oraz nad morzem.

Przedsiębiorstwo prowadzi budowy na terenie woj. rzeszowskiego i na terenie województw ościennych:

- ZAKŁADY JAJCZARSKO-DROBIARSKIE RZESZÓW
- OSM TRZEBOWNISKO k/Rzeszowa
- ZPOW Rzeszów
- OSM Przemysł

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Kierownictwo Grupy Robót, Lublin, ul. Smoluchowskiego 7, tel. 406-43 oraz Dział Służb Pracowniczych Dyrekcji Przedsiębiorstwa, Wrocław, ul. Cz. Klimasa 46, tel. 67-00-21, wew. 244 i 251.

K-378/3

**BIURO URZĄDZANIA LASU
I GEODEZJI LEŚNEJ
ODDZIAŁ w PRZEMYSŁU**
ZATRUDNI

● **KONSERWATORA** posiadającego uprawnienia elektryczne lub wodno-kanal. w niepełnym wymiarze czasu pracy (1/2 lub 1/4 etatu).

● **3 PRACOWNIKÓW** do pilnowania obiektu: zaplecze techniczne, Przemysł-Lipowica, ul. Wysokiego.

Informacji odnośnie zatrudnienia i plac udziela dyrekcja biura w Przemyslu, ul. Kopernika 58, tel. 57-70 lub 23-65.

K-3

● Za kradzież, na szkodę Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków Oddział w Rzeszowie. 12 butelek wody mineralnej oraz transportera o ogólnej wartości 310 zł — mieszkańcy Boleszyc **Tadeusz Kamiński** (s. Józefa, ur. w 1958 r.) i **Krzysztof Podolski** (s. Zdzisława, ur. w 1958 r.) ukarani zostali solidarnie grzywnami po 4 500 zł, z zamianą — w razie nieuiszczenia w terminie — na 45 dni aresztu zastępczego każdy.

● Za niedopełnienie obo-

wiązku przemeldowania się — **Mariannie Korpala** (c. Józefa, ur. w 1945 r.) z Zurawicy wymierzono grzywnę w wyso-

**Kolegium
karze...**

kości 5 tys. zł. Podobne wykroczenie (złamanie przepisów meldunkowych) popełnił inny mieszkaniec tej wsi **Józef Kardaś** (s. Stanisława, ur.

w 1954 r.) i ukarano go grzywną 10 tys. zł, z zamianą — w razie nieuiszczenia w terminie — na 30 dni aresztu. Przewinienie wykryto jeszcze w okresie zastrzeżonych rygorów stanu wojennego, co miało niewatpliwy wpływ na wysokość grzywny.

Powyższe rozpatrywało Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy Zurawica, które obciążało ponadto wymienionych kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści swych orzeczeń w „Życiu Przemyskim”.

Za nielegalny handel wódką


Teresa Kusiak z d. **Pawlak** (ur. w 1944 r.), bez majątku, nie pracująca, uprzednio już karana — stanęła przed Sądem Rejonowym w Przemyslu, oskarżona o nielegalny handel alkoholem po cenach zawyżonych, którym trudniła się w okresie od grudnia 1981 r. do 16 lutego 1982 r. Po udowodnieniu winy, skazana została na 1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszaniu na 5 lat oraz grzywnę w kwocie 20 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 200 dni zastępczej kary pozbawienia wolności. Sąd orzekł ponadto przepadek, na rzecz skarbu państwa, 4 but. wódki „bałtyckiej” oraz karę dodatkową w postaci podania wyroku do publicznej wiadomości na łamach „Życia Przemyskiego”. T. Kusiak została obciążona kosztami postępowania i opłatą w kwocie 7 tys. zł.



12 LUTEGO

PROGRAM I

- 8.00 - 1.30 - TTK
8.30 - Tydzień na działce
9.00 - Sobótka
10.30 - Sportowy sposób na zimę
11.00 - „Pasjans” - film obyczajowy prod. CSRS

PROGRAM II

- 8.30 - „Dwójka” dla drugiej zmiany
10.30 - 11.30 - NURT
14.00 - Studio 2 wita w sobotę
14.05 - „Kochaj, mój przyjaciel”
14.35 - MotospRAWy

13 LUTEGO

PROGRAM I

- 8.00 - 8.30 - TTR
7.20 - Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 - Program dnia

PROGRAM II

- 9.25 - Program dnia
9.30 - Teatr Telewizyjny - „Wielki człowiek do małych interesów” A. Fredry

Przed rewanżami „siódemek”

W najbliższą sobotę (12 bm) zainaugurowana zostanie rewanżowa runda spotkań o mistrzostwo II ligi w piłce ręcznej mężczyzn. „Siódemka” Czuwaju, zajmująca na półmetku 6 miejsce (na 10 zespołów), przygotowania do drugiej odsłony rozgrywek rozpoczęła pod koniec grudnia ub. roku, mając do tej pory praktycznie zaledwie dwa tygodnie wypoczynku. Jest w tym sporo „winny” samych szczypiornistów, którzy po pierwszej rundzie zrobili niemało „zamieszania” w turniejach o Puchar Polski, awansując do grona 8 najlepszych drużyn w kraju.

Po 10 dniach treningów w hali WOSiR, które poświęcone były ćwiczeniom na „atlasie”, czuwańcy wyjechali na oboz kondycyjny (7-18 stycznia) do Zembrzyc koło Suchej Beskidzkiej, 18-osobowa kadra zamieszkała w kolejowym ośrodku wypoczynkowym, mając tu dobre warunki do zajęć. Pracowano głównie nad siłą dynamiczną, wykorzystując do tego celu piłki lekarskie, a także nad kondycją, do czego służyły szczypiornistom... biegi narciarskie. Bezpośrednio po powrocie ze zgrupowania piłkarze wzięli udział w turnieju, zorganizowanym z okazji 65-lecia swojego klubu, zajmując w nim drugie miejsce za I-ligową Koroną Kielce. Poziomą grę, zaprezentowany przez przemyską „siódemkę”, nie był jeszcze taki, jakiego życzyliby sobie kibice, ale przy stawianiu oceny za ten występ trzeba wziąć pod uwagę fakt, że miała ona za sobą zaledwie dwa treningi o charakterze taktyczno-technicznym.

Dalsze przygotowania czuwańców - już na boisku - prowadzone były na miejscu. Główny ich akcent - to doskonalenie techniki, gry w obronie i ataku oraz zgranie zespołu. Drużyna rozegrała także kilka spotkań kontrolnych. Po blisko 6-letniej przerwie w jej szeregach powrócił wychowanek klubu - Ryszard Mazur, który podczas studiów występował w barwach krakowskiego AZS, a następnie przeszedł do I-ligowego Hutnika Kraków. Wszyscy liczą, że będzie on mocnym punktem przemyskiej „siódemki”.

RUNDA POZORNIE ŁATWIEJSZA

Podczas obozów kontrolnych, które odbyły się w dniach 10-11 stycznia, czuwańcy przegrali trzy mecze o różnej intensywności. Pierwszy z nich, z Opatowiankami, przegrali 1:2, drugi z Żurawiankami, przegrali 2:3, a w trzecim, z Gwardia Opatowa, przegrali 1:2. W tych trzech meczach czuwańcy strzelili łącznie 10 goli, a przegrali 10.

W rewanżowej rundzie rozegramy u siebie 10 spotkań, a na wyjeździe - osiem - powiedział trener Czuwaju WOJCIECH RUMPRECHT. - Jest to z pewnością korzystny układ, ale tylko pozornie, gdyż drużyny, które wystąpią w Przemysku, zaliczają się do czołówek ligi i o punkty na pewno nie będzie łatwo. Chcemy ich zgrać jak najwięcej, co zapewni nam bezpieczną pozycję w końcowej tabeli.

A oto terminarz spotkań Czuwaju: 12-13 II Czuwaj - Lublińska, 19-20 II Polonia Łąska - Czuwaj, 26-27 II Czuwaj - Grunwald Ruda Śląska, 5-6 III Czuwaj - Unia Tarnów, 12-13 III Zagłębie Lubin - Czuwaj, 19-20 III Czuwaj - AZS Wrocław, 26-27 III Broń Radom - Czuwaj, 9-10 IV Czuwaj - Gwardia Opatole, 16-17 IV Chrobry Głogów - Czuwaj. (wb.)

POD KOZEM - ZAKŁADOWE DRUŻYNY

Ognisko Statutowe Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „Przystań” w Przemysku obchodzi 25-lecie swojej działalności. Z tej okazji jego działacze zorganizowali m. in. turniej zakładowych drużyn w koszykówce mężczyzn. Na starcie imprezy, która rozpoczęła się w listopadzie ub. r., a potrwa do kwietnia br., stanęło 10 zespołów. Mecze odbywają się w każdy poniedziałek (godz. 19) w hali WOSiR. Po rozegranych (do 31 stycznia) kolejkach w turnieju „starszych panów” prowadzą - z jednakową ilością punktów - drużyny Urzędu Celnego i Okręgowego Związku Koszykówki. A oto tabela. Kolejne liczby oznaczają: Mość spotkań, punkty oraz zdobyte i stracone kosze.

Table with 4 columns: Rank, Team Name, Matches, Points, Goals Scored, Goals Conceded

Na liście najskuteczniejszych strzelców prowadzi Zenon Burzyński (ZNP) - 73 pkt. przed Krzysztofem Sobolikiem (OZKosz.) - 59 pkt. i Markiem Kalinowskim (Zakłady Meblarskie) - 55 pkt. Kolejne miejsca zajmują: Letniowski („Przystań”) - 54 pkt., Łuszcz (Polna) - 50, Gembarski („Sanepid”) - 49, Pałac (UC) - 45, Lasowski (UC) - 41, Opaliński (UC) - 39, Molekiewski (OZKosz.) i Sarnowski (Polna) - po 36 pkt. (wb.)

TO WARTO WIEDZIEĆ

PRZELAJOWY BIEG SZTAFETOWY na dystansie 6x3 km zostanie rozegrany 16 bm. w Przemysku - na Lipowicy. Organizatorem imprezy (połączonej z ogniskiem, pieczeniem ziemniaków i kielbas) jest Zarząd Wojewódzki ZSMP. Mogą w niej wziąć udział reprezentacje zakładów pracy, szkół i gmin (szczegółowych informacji regulaminowych udziela organizatorzy).

KURS SĘDZIÓW SPORTU SAMOCHODOWEGO I MOTOCYKLOWEGO organizuje Automobilklub Przemyski. Zajęcia odbywać się będą w piątki (godz. 16-20) i niedziele (9-13) w dniach: 4, 6, 11, 13, 18 i 20 marca. Absolwenci kursu otrzymają uprawnienia przydatne podczas organizacji i obsługi imprez sportowo-turystycznych. Wy-czerpujących informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje biuro AP (Przemysł, Wałowa 1 tel. 61-53).

NA BRYDŻOWE PIĄTKI I SZACHOWE CZWARTKI zaawansowanych entuzjastów tych dyscyplin zaprasza Ognisko TKKF „Hutnik” przy Jarosławskiej Hucie Szłoka. Niezależnie od tego, każdego dnia, Zakładowy Dom Kultury chętnie gości wszystkich brydżystów, szachistów i amatorów tenisa stołowego, a także interesujących się dobrą muzyką miłośników „czarnego krążka”.

„LIGA KIBICA” JUŻ W PRZYSZŁYM MIESIĄCU

Po powodzeniu ubiegłorocznej rywalizacji o miano najlepszej kibica regionu (walczyło w sumie 30 zawodników) zapowiedzieliśmy kontynuację „Ligi”. Mieliśmy nadzieję rozpocząć jej drugą edycję w końcu ub. roku, ale ustąpiły miejsca plebiscytwi na najlepszych sportowców, trenerów i działaczy. Po jego zakończeniu (trwa obliczanie punktów na ostatnich kuponach) i nadrobieniu pewnych zaległości tematycznych (m. in. nie zamieściliśmy jeszcze końcowych tabel rozgrywek piłkarskich na szczeblu okręgu), w drugiej połowie marca rzucimy kibicom kolejne „wyzwanie”. Będzie zatem dobra okazja do rewanżu za ubiegłoroczne niepowodzenia (także dla p. Witolda Pochodaja z Jarosławia, który do nas napisał w tej sprawie, za co serdecznie dziękujemy).

Trudno jeszcze o precyzyjne przedstawienie zasad regulaminowych. Będą one nieco inne, niż poprzednio. Zamierzamy zastosować bardziej zróżnicowany (o co prosił ubiegłoroczni zawodnicy) system punktowania, jak również pytania o różnym stopniu trudności. Chodzi przede wszystkim o uatrakcyjnienie rywalizacji, a tym samym i o podniesienie rangi tytułu „króla” kibiców regionu. Ale o szczegółach nieco później. (bz.)

Z boisk i hal



70 chłopców i dziewcząt wystąpiło w finale wojewódzkiej igrzysk Szkolnego Związku Sportowego, które rozegrało ostatnio w Przemysku. Pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach wiekowych zdobyli: M. Wardęga (SP w Żurawicy) i M. Krzysiek (SP w Krasieczynie), M. Zubik (SP 13 w Przemysku) i J. Maziarek (SP 7 w Jarosławiu), E. Hołkoko (SP 10 w Jarosławiu) i W. Maja (ZSG w Przeworsku). Zdobywcy trzech pierwszych miejsc reprezentować będą barwy naszego województwa w strefowych mistrzostwach SZS makroregionu krakowskiego, które odbędą się w bm. w Krośnie.

Podczas odbywającego się w Dubiecku, turnieju reprezentacji województw Polski południowo-wschodniej nasi zawodnicy (Z. Baçal i J. Polonicki, wraz z Orlą Przeworską oraz J. Korczowski i J. Madera z Czuwaju) zdobyli 3 miejsca za drużynami Krakowa i Tarnowa. Po zwycięstwie 20:0 nad Krakowem i Tarnobrziem oraz na remisie 10:10 z Tarnowem nasi brydżyści niespodziewanie wysoko ulegli Nowemu Sączowi (2:20) oraz Rzeszowowi (2:18), co przesądziło o ich końcowej lokacie.

Czuwaj zdecydowanie przewodzi stawce 8 drużyn występujących w klasie „A”. „Kolejarze” z dorobkiem 179 pkt. wyprzedzają rezerwę Orla Przeworsk - 119 i Unię N. Sarżona - 113 pkt. Czuwaj II jest 4. Hutnik Jarosław - 6, a Pogoń Lubaczów - 7.



Koszykarze przemyskiej Polonii poważnie zwiększyli swoje szanse na wywalczenie mistrzostwskiego tytułu w lidze „M”, pokonując u siebie rezerwę krakowskiej Wisły 77:73 (33:31). Mecz był bardzo wyrównany, prowadziła w nim jedna i druga drużyna, ale ostateczny głos należał do gospodarzy, którzy jednak musieli sporo napracować się, aby odnieść tak bardzo potrzebne im zwycięstwo. Punkty dla Polonii zdobyli: najlepszy w jej szeregach - Krupski 28, L. Czarniecki 20, Nowak 18, Szymbiel 5, Loska 4 i Trojanowski 2. W najbliższym czwartku (10 bm.) godz. 17:30 kolejne spotkanie „na szczyt” - Polonia - AZS Rzeszów.

Drugi zespół naszego województwa, grający w klasie „M” MKS Jarosław pokonał u siebie Koronę Kraków 84:71 (35:39). Natomiast w strefowej lidze juniorów przemyski MKS przegrał w Tarnowie z Unią 40:87 (22:39). Koszykarskie zespoły, występujące w klasie „M”, pauzowały.



Do serii porażek siatkarki przemyskiej Polonii, grającej w lidze „M”, odniosły wreszcie dwa zwycięstwa, pokonując Ziemer Rzeszów 3:0 i 3:2. Tydzień wcześniej Polonia przegrała w Mielcu z rezerwą Stali 0:3 i 1:3. Natomiast siatkarze Rynkowiec Jarosław po stracie punktów z AZS Rzeszów 0:3 i 0:3, przegrali także i tym razem z Pogonią Leżajsk 1:3 i 2:3.



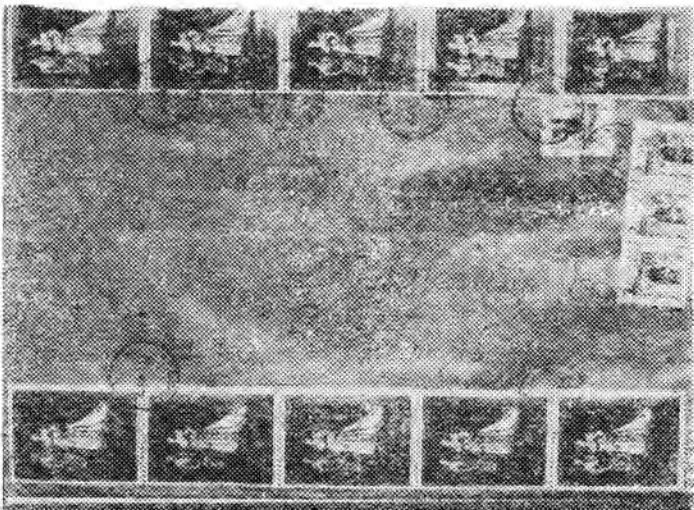
W turnieju zapasniczej I ligi indywidualnej, który odbył się w Zgierz, startowało także 3 zawodników LKS Żurawianka. Najlepiej spośród nich spisał się Witold Pawul, zajmując (w wadze ponad 100 kg) 6 miejsce. Występujący po raz pierwszy w takiej imprezie Marian Bal (68 kg) był dziewiąty, a Piotr Przytuła (90 kg) - jedenasty.



Pięściarze Polnej - Ryszard Dobrzański (51 kg) i Dariusz Czernij (63,5 kg) zostali zwycięzcami (po dobrych walkach) indywidualnego turnieju ligi rezerw, który przeprowadzono na ringu w Zamościu. W zawodach, oprócz przemyslan, startowali także bokserzy KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Avii Świdnik, Stali Rzeszów, Hetmana Zamość, Hutnika Kraków i Stali Sanok.

Reprezentanci Polnej zanotowali zwycięstwa również na sanockim ringu, gdzie rozegrało I kwartalny turniej klasyfikacyjny juniorów. Zdobywcami pierwszych lokat zostali: Mariusz Semeniuk (67 kg) i Robert Chlebówicz (57 kg). Natomiast drugie miejsce zajął Ireneusz Żybura (51 kg). W zawodach startowali młodsi pięściarze Igłopolu Dębica, Stali Sanok, Hutnika Kraków, Stali Rzeszów i Polnej.

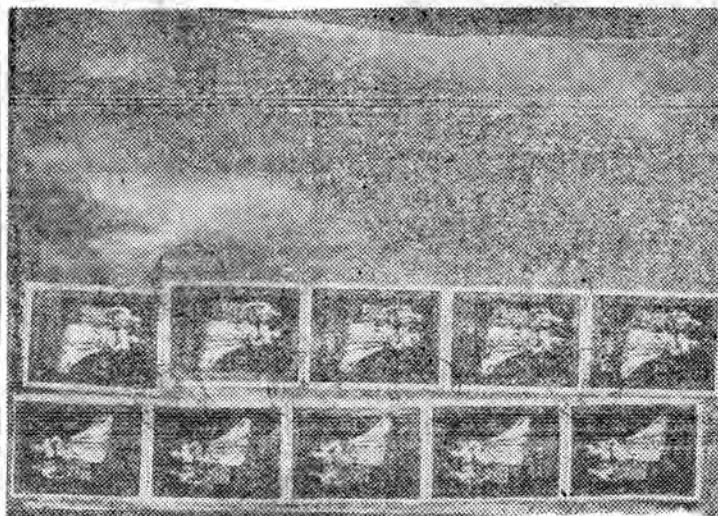
Poczta bez głowy



Nadawca tego listu do redakcji nakleić musiał aż 24 znaczki, aby zadość uczynić nowym przepisom dotyczącym opłat pocztowych. Dobrze, że dysponował odpowiednio dużą kopertą (tzw. półaktówką) — na mniejszej brakłoby miejsca na adres.

Dziwi nas (choć — tak prawdę mówiąc — nie powinna już nikogo dziwić panosząca się bezmyślność), że wprowadzając wyższe opłaty za usługi pocztowe, nie przygotowano — z koniecznym wyprzedzeniem — znaczków określonej wartości!

Na zdjęciu: awers i rewers koperty — eksponatu z redakcyjnego muzeum osobliwości.



DZIĘKUJEMY!

* Z obozu kondycyjnego w Zembrzycach przesłali nam pozdrowienia piłkarze ręczni KKS „Czuwaj”.

* Z Warszawy otrzymaliśmy miłe pozdrowienia od stałej czytelniczki Jasi Kucab z Pruchnika.

* Z wycieczki do Zakopanego napisali do nas pracownicy PKP Sekcji Drogowej Przeworsk.

* Natomiast z Krakowa jak zwykle sympatyczną korespondencję nadesłał rzeszowianin, wierny czytelnik „Zycia”, p. Józef Krawczyk.

* Przebywając w Bieszczadach pamiętał o nas p. Andrzej Jankowski.

„Angielski” robi furorę!

Przemyska gastronomia, — wódczane. Modnym trunkiem poza najtańszymi — ponoć — w kraju cenami, ma nie lada atrakcję. Jest nią samorzutnie (z inicjatywy w końcu społecznej) powstały „bar angielski”, czyli knajpa „na stojąco”, która od wielu miesięcy bije rekordy powodzenia pod „Supersamem”. Nowa placówka działa wówczas, kiedy w sklepie jest piwo, a największą popularność notuje, gdy do „fulla” podrzuca jeszcze bezkarkową wódkę. Nie obowiązują tu żadne karty wstępu, ani — co oryginalne — tak zniechęcająca gdzieś indziej „zagrycha”. A można się i zabawić na „dancingu”, który wieczorami organizowany jest na pobliskim placu (niestety, pod ścianą straceń na Małym Ryneczku), w takt pobrzekującego szkła i chóralnej „lacji”.

„Angielski” w niektórych dniach ma i ponad 100-osobową klientelę, a najatrakcyjniejszymi propozycjami z „menu” są koktaile piwno-

— wódczane. Modnym trunkiem jest również „patykiem pisane” „złamane” wódką „bałtycka”, a w najgorszym przypadku leżajskim „fullem”. Co ciekawe, pod znajdującymi się na wspomnianym już Małym Ryneczku choinkami działają i ubikacja na wolnym powietrzu, a jeśli ktoś bardzo zmorzy, to nawet przespąć się można na którejś z ławeczek.

Pisaliśmy nieraz o sytuacji pod „Supersamem”. Niestety bez echa, bo ktoś się chyba wstydił (?) położyć kres wybrykom zapijaczonych metów. Jedyną „interwencją” są życzenia „Szczęśliwego Nowego Roku”, którymi przemyscy handlowcy ozdobili oblegane przez pijaków choinki. Trudno ukryć, rok 1983 jest dla klienteli „angielskiego” wyjątkowo szczęśliwy — piwa coraz więcej, wódki bez karetek nie brak, a i spokój jak makiem siadł!

J. P.

Zabrakło czasu?

O podwyżkach cen biletów PKS mówiło się od września ub roku. Tym bardziej denerwujące jest zupełne nieprzygotowanie się przewoźnika do tej operacji. Pasażer otrzymuje tzw. bilet składany (na dalsze trasy w grę wchodzi kilka biletów o wartościach po parę i paręnaście złotych). Kasownik — ongiś instalowano ich dwa: jeden z przodu, drugi zaś z tyłu wozu, ale teraz najczęściej jest jeden — obleżony przez cały czas jazdy. A przy tym nierzadko pozbawiony tuszu, co skwapliwie wykorzystują co cwański pasażerowie. Kierowcy zajęci wydawaniem biletów opóźniają kursy. A miało być ponoć sprawniej, lepiej i w ogóle — inaczej...

(staw.)

Zapałki za makulaturę?!

Tego typu plotka kursuje gdzie najsukuczniejszym sposobem ograniczenia nałogu, a nie żadne tam strachy na Lachy i podnoszenie cen papierosów.

Problem zda się poważny, bowiem składnice surowców wtórnych wstrzymały skup makulatury aż do odwołania. Istna kwadratura koła! Po co zatem wierzyć plotce? Zda się, że brak zapałek be-

(staw.)



Rys. E. KMIECIEK



Rys. E. KMIECIEK

Krzyżówka biliterowa

Poziomo: 1) prowincja we wschodniej Kanadzie, 3) mieszkanie na statku, 5) angielski działacz społeczny (1850-1932), 7) rzeka w ZSRR, 9) kanapa, otomana, 10) kłody drewniane używane jako kajdany w dawnej Polsce, 11) wyspa we wschodniej części Morza Śródziemnego, 12), natchnienie poetyckie, 14) żona

Stefana Batorego, 16) oznaka władzy marszałka w wojsku, 18) krótki utwór instrumentalny będący ćwiczeniem muzycznym, 19) krokodyl pld. indyjski, czczony przez Hindusów.

Pionowo: 1) stolica Filipin na wyspie Luzon, 2) górski rozmówca, 3) rodzaj szczotki do rozczesywania bawełny, 4)

zestawienie stawek opłat lub cen za usługi, 6) imię Disneya, 8) bogini rzek i jezior w wierzeniach pogańskich Litwinów, 9) najwyższy głos kobiecy, 12) lśniąca tkanina bawełniana, podobna do aksamitu, 13) prawy dopływ Wisły, 15) duży ssak morski z podrzędu waleni uezębionych, 16) prawobrzeżna część stolicy Węgier, 17) znak zodiaku.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 1 (784).

Poziomo: Kuroswa, koszałka, kakapo, motela, karo, rysa, mila, liga, laka, lato, nawa, fama, Nana, melisa, kaliko, rafinada, Tamatawa.

Pionowo: kuesta, wapory, komosa, kamera, kalina, Labona, kabura, fasada, makata, osnowa.

Prawoskośnie: szlara, roia, sala, lara, lina, gafa, Kana, Kamena.

Lewoskośnie: Sakata, Kali, Ryga, mika, lawa, lama, rana, oskoma.

Nagrodę autorską otrzymuje „Tawło” z Przemysla.

Nagrody książkowe wylosowały: Jadwiga Grzywacz z Przemysla, Krystyna Kramarz z Jarosławia i Krystyna Nahacz z Sieniawy.

1		2		3		4
		5	6			
7	8				9	
		10			11	
12			13		14	15
		16		17		
18				19		

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.